7676

III

Bibl. Jag.

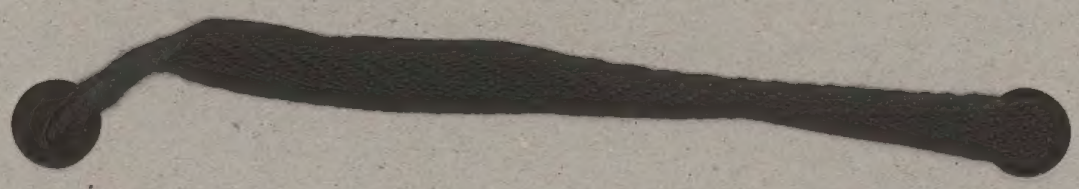

Bibl. Jag.

7676

Wiersze
z młodych lat (szkolnych)
1879 - 1880 -

Dwa wiersze
do
Jacka Malczewskiego.

I. +4.

Za dar miły Pańskiej dłoni
Za fiołki, dzieci błoni,
Cóż mam wzajem dać?
Cóż po stokach? Pełnych woni
Kwiatów w cichej mej ustroni
Nie mam kędy rwać.

Pan, gdy zechcesz, skinie szkłą,
Strojny świeżych barw suknią
Musi wyrwać kwiat
I na białem płótna łonie
Już się chwieje, płyną wonie
Gdzieś w daleki świat.

Wdzięcznym tylko. W pamiętniku
Kwiaty tego bukieciku
Między liśćmi schnę.
I choć zwiędną, barwa zbladnie,
To ten urok nie przepadnie
Którym dzisiaj tchnę.

W kwietniu 1880.

II +L.

Jeślim, o Prawdy i Natchnienia synu,
Na Twoję duszę ciemność żalu rzucił,
Jeślim Cię może niebaczny zasmucił
Głosem echowym błahych sądów gminu,

Jeślim ja, co Ci światła życzył, nucił,
Dziś Cię zniechęcił i odwiódł od czynu,
Ja com, Ci wieńce z blasków splótł, z uwarzynu,
Jeślim Twe oczy w ciemne głębie zwrócił:

Nie wiń, zapomnij, wzlataj. Wiem jak [illegible] świty
Okrzyk zaboli pierś, gdy mrze samotny.
[illegible] Lecz Sztuka walką, musi budzić dusze

I każda ze snu, jako wąż drażniety,
Zrywa się syczac, żeś ją w porze słotnej
Zbudził ku czynom, ku życiu, ku skrusze

We wrześniu 1880.

Towarzyszom miłym gwoli

a w szczególności

Włodzimierzowi Tetmajerowi

piosnkę tę przynosi

autor.

– 4 –

Komuż śpiewać, kiedy oni
Którym piosnkę moję dzwonię
Nie słuchają, obojętni.²
Kogóż śpiewny rytm pozdrowi,
Kiedy próżno dźwięki ronię,
Żadne serce nie zalętni?

Jeśli piosnek moich chcecie —
Bo z piosenką zawsze raźniej,
W złym czy w dobrym losie miłéj —
To mi trochę serca w świecie
I zachęty i przyjaźni
Dajcie w złéj czy w dobréj chwili.

Pieśń na prostą dam wam nutę.
Pieśń – nie żadne mędrców dzieło,
Niema co się o nią kłócić!
Żywe będzie, co odczuje,
Co w melodyi był swej wzięło,
To się samo będzie nucić.

Co oskrzydli bratnie dusze,
Co powiąże serca w koło,
Co się przetrwa, co się prześni,
Wszystko w piosnki przelać muszę,
By na chwilę mieć wesołą
Przyjacielskich wspomnień pieśni

W czerwcu 1880

+ L.

Profesorowi Janowi Czubkowi
powinszowanie w imieniu kolegów. –

Życzeniem płacim Ci wdzięczności długi,
Życzeniem, żeby Ci wieniec zasługi
Za pracę Twoję włożono na skronie.

Lecz laury więdną! W dawnych uczni gronie,
Co, stojąc kiedyś w świętych spraw obronie,
Otoczą ciebie, znajdźże wieniec drugi.

W maju 1879.

+ L.

Pamięć a pamiątka.

Poświęcone towarzyszom karnawału 1879 r. w Krakowie.

O Jej się rękawiczkę spytacie, jak słyszę;
Zaprzestańcie Jej walki, choć to wojna święta.
Nie ten Ją więcej kocha, drodzy towarzysze,
Kto pamiątki posiada, lecz ten, co pamięta.

W lutym 1879

Do Adama Asnyka

+L.

Piosenek więcej daj:
Tryskaj ze złotych snów,
I ze marzeń swoich kraj
Zalej się senny znów;
Piosnek nam nowych daj!

Ach więcej z serca też!
Głębszym nas żalem pój!"
Gdy w oczach życia kres
Zaciemnia trawy zdrój,
Daj w pieśni więcej też!

I tylko serc nie krwaw,
Miłość w zagony siej,
Od wiatrów siejbę zbaw
Ciepłem piosenki swej:
I serca grzej — nie krwaw..!
Lecz rwij kwiat zwiędłych róż,
Wieńcz głowy w dębu liść,
Bo dzisiaj nam śród burz,
Śród głośnych szczęków iść:
Przecz z liśćmi zwiędłych róż!
Troski niepomny już
Pogodne hymny piej!
Idź w życie jak w blask zórz
I ciągle świeć a grzej.
Ty, Boże, skrzydła wzmóż.

Zniewazony posąg.

Z powodu travestacyi i „poprawiania" wiersza A. Mickiewicza „Do Matki Polki"

D. 10 Października 1880.

+ b

Ręką półboga kowany w marmurze,
Trzebaż ci było, o posągu biały,
By cię szpeciły bezpieczeństwa stróże?
Tego do większej zapragnąłeś chwały?

Trzebaż ci było piękny, boski, nagi!
By cię gipsową oblepiono szmatą,
Trzebaż ci było dożyć tej zniewagi,
By dziś lśnić tylko szklistych kształtów szatą?

Na bóstwie
[illegible] Piękna dokonana gwałty
Straszliwie palą głowę Herostrata!
Uwielbień falą rozjaśnione kształty
Zostaną bóstwem i pociechą świata.

Samotnym piewcom.

4

Są piosnki, co dziwięczace
Z wargi do wargi płyną,
Są piosnki, które w głuszy
Wśród serc nieczułych giną.

Są piosnki, co poruszą
Obozy i narody,
Są inne zlane tylko
Raz łzą z powieki młodej

Są piosnki, co pastuszy
Flet wygra w noc gwiaździstą:
Słyszą je tylko drzewa
I woda twarzą czystą.

I są piosenki w duszy
Smutne nie wyśpiewane,
Co się o litość proszą,
Co skarżą się na ranę.....

Piosenkom owym cichym,
Co spokój w duszę niosą
Tobą niż brzmieć dokoła,
Piosenkom owym cześć.

We wrześniu 1880.

Piosenka moja.

+ L

Zawsze gdy w sercu piosnka drży tajemnie,
Jak dziecko cieszy, duszę opromienia;
Lecz twarz szczebiotną zwróci wnet odemnie,
Kiedy do rytmów wrzucę ją więzienia.

Gdyby nią usta zadźwięczały Twoje,
Możebym znowu kochał ją goręcéj;
Lecz o tem szczęściu dzisiaj już nie roję
I piosnek rzewnych nie układam więcéj.

Różyczka moja.

+4

Zima nadchodzi a u mnie jak w lecie
Róża lśni smutna śród kwiatów okienka;
Łzy zlały mojej przyjaciółki kwiecie
Opuszczą głowę jako senne dziecię
I klęka.

Wśród smutnej pory, śród żałoby cichej
Brzmi w wnętrzu duszy złota ma piosenka,
Wabi jak w śniegu sasanków kielichy.
Lecz serce więdnie z łzawymi uśmiechy
I pęka.

Wiem, że spojrzeniem przywiasz głębokiem
Ten wypieszczony, ~~*~~ ten ~~*~~ smutny kwiat róży
Lecz nie chwil złotych, gdzieby z rzawem okiem
Słuchała piosnek szumiących potokiem
Nie wróży.

Na obcych sercem.

Nomina sunt odiosa...

+L

Wskazując palcem na mnie mówicie: „szyderca,
Samolub, bez uczucia". ~~[illegible]~~ Może to rozumnie
Ale czemuż zwracacie się tak często ku mnie,
Jakbyście się dowiedzieć chcieli w piersi serca?
Czyżbyście na to chcieli znać me serce, gady,
Aby w nie trafić mieczem, w ranę zaczyć jady?

Lecz daremnie szukacie! Jeśli kiedy miałem
Serce, to je dzieciństwa łzami wypłakałem,
Upokorzonej dumy zębem je wyżarłem,
A gdy szmaty zadrgnęły znów życiem — wydarłem.

Już nie szukajcie próżno! Choćby pozostała
Połarganego serca cząstka jaka mała
Nie dla was zadrży ona, dla was (jego) już niema...
Precz! Czemuż mię gadziny palicie oczyma?
Nie wierzycie w me serce...: bądźcie ze mną szczerzej;
Nie szukajcie, nie grzebcie w spopielałej pierzi
Bo popiół czasem iskrę jakąś zatrzyma.

w Czerwcu 1878.

Przed krucyfiksem
na kościele Marków w Krakowie.

+ L

Ty, któryś w ~~[illegible]~~ czarną noc
Rozpostarł ponademną
Twych ramion krwawych moc
Wieczystą i tajemną

Z świateł, coć lśnią u nóg
Złote rzuć ku mnie blaski
I ty, cierpiący Bóg
Zstąp z krzyża Bogiem łaski.

Duszę mię ~~[illegible]~~ strach
Ja wzywam twej pomocy.
Wspieraj mię w smutnych dniach
Prowadź śród ciemnej nocy

[Druk: K.M. Górski: Wierszem. Wiersz 1884 s. 125.]

1. Komuż śpiewać .....
2. Za dar miły
3. Jeślim o prawdy
5. Piosenek więcej daj
4. Życzeniem płacim
6. Samotnym piewcom
7. O jej się rękawiczkę.
8. Piosenka moja
9. Różyczka moja
10. Do mojej matki
11. Do mojej matki.
12. Do obcych sercem
13. Zmeważony posąg.
14. ~~Na śmierć~~. Przed krucyf.
15. Na śmierć J. Sz.

I Ulotne

II wstęp. Oficer w kapturze

III. Dzieje 4 obrazów

IV. Na Parmeńskich skałach

V. Tłomaczenia

VI. Odczyty: O Georgikach, o pieśni Kochanowskiego (?).

Raz tylkom ją widział – chodziliśmy w cieniu
W półgłośnej rozmowie – w radosnem milczeniu
I ledwo, żem z ziemi podniósł wzrok do niej
I dłonią nie śmiałem dotykać jej dłoni..
Więc kiedym odjeżdżał by więcej nie wrócić
Tom wtył się nie spojrzał, bo na cóż się smucić
Patrzyłem przed siebie i konia głaskałem
I rwał koń z kopyta – leczeliśmy cwałem
W tem słyszę wyraźnie – tak! tentent to koni
To pewno mój lubej posłaniec mię goni
I goni i ujrzał.. wij pędzi i woła:
Zatrzymaj siwego zawracaj do sioła.
Powracaj no chłopcze. To ~~Zdzia~~ ona cię wzywa
Bez ciebie ~~junaku~~ nie może – być zmadał szczęśliwa...
Ja zwracam się pełen radości i trwogi:
To w tyle podkowa kłapała u nogi.

~~Wszystkie~~ ~~żale me~~ Dawne moje łzy i smutki
Kwitną jako niezabudki

Ilem cierpiał [illegible] przed laty,
Przeszły w pełnych róż szkarłaty

~~Młodą~~ świeżą darnią się okryła
Dawnych moich mar mogiła.

Ponad serca mego ciną
Sprawne ~~dni~~ już skowronki winą

~~A~~ Wstanie letni wiatr i wieje
Wszystkie ~~[illegible]~~ i nadzieje.

Tak mi już mamy! — ~~gdyby~~ ~~[illegible]~~ mógłbym zaśpiewać,
Gdybym się nie bał że głosem przestraszę,
Odwykłem dawno w dźwięki się rozlewać
I budzić zapalczych — ha! godzimy się z losem
~~Zato już nie zmurzam [illegible]~~ spokojnym,
Niemogę ~~się~~ ~~młodych~~ jasnych dni ~~mych~~ ~~dni~~ się już spodziewać —
Ni żartobliwym zostać mi młokosem
Ani żołnierzem smukłym, śmiałym w boju —
~~Bo mi już bliskie są wrota Pokoj~~
~~Jużem wysłużył! [illegible] czas mi [illegible] Pokoju!~~
~~Otóż to~~ [illegible]

[illegible]

Bibl. Jag.

Kocia

Nieraz mnie w szkole zastępy [illegible]
Skoczę w koło, pytając, „jak Jerzy":
Myśleli biedni żem ja nad obliczem
Chorego siedział – a jam przyszedł z mszą!
Lecz się i potem kochający, [illegible]
Mnie o Jerzego w każdy dzień pytali
Wiedząc, że jednak przynoszę nowiny.
Dziś, kiedy kogo kółko to otoczy
Nie mówił wcale, ale lśniące oczy
Mówiły jakie przyniósł z sobą wieści.
I nie pytali, patrząc jak stał siny
Z wyrazem wielkiej troski i boleści

X X

X

„Ach Jerzy umarł." Gdym te słowa mówił
Ujrzałem jako twarz nauczyciela
Żal szczery, silny, gwałtowny zasmucił,
I płomieniste dwie jego źrenice
Łez zalał potok. Ale się odwrócił
Wstydząc się łzawe pokazywać lice.
Podziękowanym tobie szczerze i głęboko
Za to zalane łzami męskie oko
I mnie też jakoś ciszej, wolniej było.
Kiedyś rzekł do nas: „Na co mądrość świata,
Gonił ją, dostał, dziś mu pod mogiłą
Na nic te trudy i te znojne lata.
Alem doczytał w posmutniałej twarzy,
Tę myśl w tej chwili krępioną, weselną
Że w kim się dusza ku mądrości żarzy
Ten pewnie znalazł mądrość nieśmiertelną.

Ty Królująca Panno! w twej Koronie
Z synem Twym Bogiem - dzieciątkiem na łonie
Ty mnie do swoich dzieciaj dopuść stóp
Bo Ty na tarczy błyszczącej miesiąca
Przeczysta jesteś, moina, Wszechmogąca
I korzy ci się cały niebios strop
Aniołów białych milion w błękit tonie
Z kadzielnic płyną białe dymu chmury
A Ty w Koronie na złotym tronie
Tyś wzniosła rękę błogosławić z góry.
Twarzą upadłem przed niebios błękitem
Kędy Ty zawsze z niebiańskim zachwytem
Słyszysz harf dźwięki przeczyste
Ty się zlitujesz, niech na słowa Twoje
Przed nim się niebios otworzą podwoje

Wieczyste.

Gwiazdy się kupią około Księżyca
I migotnemi błyskają oczęta,
Miesiąc wpół z za chmur blade wyniósł lica.

Cisza na niebie, jakaś niepojęta
Rzekłbyś, że stary Księżyc baśni prawi

A gwiazdki w koło, słuchacze ciekawi
Tej melodyjnej słuchają rozmowy

A wiatr nad niemi pchnął żeglowne chmury
I ludziom zakrył blask miesięcznej głowy
Nie całkiem jednak, bo Księżyc u góry
Chociaż go chmura skryje do połowy

Zawsze . . . . okrąg swego czoła
Mróz trzaskający lśnił się ponad ziemią
Okna tysiącem srebrnych listków świecą
Latarni jasność jwi zgasła dokoła.

Byłytam mury gotyckie Kościoła
Z czerwonej cegły oczerniałe z lahy
Wąskiego okna przeszyły go kraty
Na szczycie krzyżyk żelazny połyska
Lampa gasnąca wewnątrz z przed ołtarzy
Żywych promieni kulkę na śnieg ciska.

A nad murami czarnymi w tym cieniu
Chmury szukają z Księżycowej twarzy
I miesiąc nagle na ciemnem sklepieniu
Lały się srebrny promienisty, jasny,
I ktoby patrzał w nocy w tej godzinie
Na stary kościół i na białe chmury
Tenby pomyślał, że nad czarne mury
Pogodny miesiąc na modrej równinie
Pośród fal białych przemigując płynie.

Ja podsłuchałem pod murem schylony
Jak gwiazdy w owej ciszy niezmąconej
Rozchowor wiodły w wirowym obrocie
Jak przemawiały niebieskiemi tony
Niby Królewny jakie w szczerem złocie.

Od tego może...?

Alf. – Hrabia się śmieje! a mnie już nudzi
Ten lubrak szary i nawet sata
Świętemu moja – mnie iść do ludzi
Mnie do obozu – używać świata...
Niechaj mi hrabia da miecz i zbroję.
Ta chcę w orszaku służyć hrabiny
O tak na koniu
A pewno hrabio.

Cóż chcesz ~~[illegible]~~ pociciwy!

Co chcesz – Alfonso...

Konia i zbroi.

Czego?

~~Rumak~~ Zbroicy chcę i rumaka.

Ależ Alfonso ~~[illegible]~~ ~~starzy~~ czerwony ~~[illegible]~~ siwy

~~Lecz reśli – panie~~ ~~Niech kto spróbuje~~

~~Kto lepiej~~ ~~W prawicy mojej~~

~~Uniósł~~

~~Ale nowej~~ Dąb tem silniejszy im dłużej stoi.

Skąd ci się wzięła ochota – taka –

~~Tak mi się w zamku samemu nudzi.~~

Tak mi ta służba – zamkowa trudzi!

~~[illegible]~~

Myślisz, że – lepiej będzie śród ludzi.

Tak mię się przykrzy ta ~~szara~~ ~~ciemna~~ moja nata...

Sprawię ci – nową! będzie bogata..

Ja chcę gdy rycerskiej – zbroi – pancerza
Ja chcę gdy wejdzie promienny ranek
Pełnić – dworskiego służby rycerza
I gdy – hrabina – wstąpi – na ganek
Ujrzy jak – Alfons – przy szabli w zbroi
Na czarnym koniu – jak – posąg stoi.

Ja chcę – na rewii – kiedy hrabina.

~~Przyjdzie rycerstwo oglądać sufli~~
~~Chcę jechać przed nią.~~

~~At~~ Ja tak wyglądam jak odwaru ~~prosty~~ jaki
A mnie mówili dawno harfiane
Żem z hrabiowskiego pochodzę rodu..
Mógłbym z niejedną krzyczą iść w pana
~~z Tkaczy do obrot – ii~~

bo starej głowie

8) Więcej o wieniec swój srebrny chodzi

~~1) Więcej na dobrem zależy słowie~~

~~Niźli o skarby~~

Niźli o skarby – ~~a to panowie~~

~~Nie zawsze dadzą~~ ... ~~Dadzą~~ Bryłu panowie

~~Złota i wino~~ Czasem po złocaniu – ale nie stanie

~~Dob~~ Hojności wszem – ~~nadto kto~~ na cześć, umarłe

Budło kto słodko łagodne powie

M. Pani – to zamku – mojego klucze –
~~Masz~~ Na ~~znak wierności weź zamki złote sprzęty złote~~ .....

Weź je, o pani, a my wierności
Hołd ci składamy....

~~Dworzan Moim dworze~~

~~Dziękuję~~ – Gołąbku siwy

Tobie już dzisiaj zarząd poruczę
Mojego ~~zamku~~ dworu. ~~Niechaj ty~~ Dwór mój ugości
Rycerzy waszych, a ty myśl o tem
By się bawiono.... Jutro prawdziwy
dzień – ~~uczt~~ walk i zabaw – jutro turnieje...
Dziś niech się stoły ugną pod złotem
Niech wina strumień w złoto się leje..

Księżno, ~~ty poz~~ łaskawa – Bóg cię nagrodzi
Za dobre słowo – ~~obo nie łatwo o bo nie~~
~~Ha~~

- umrzyło, wdzięk jako krótkiego
Jako się pod ~~wzdole~~ oknem rycerzy płoni
I jako ~~nieśmiało stoi, dziś skromnie~~
dziś biedne i stoi skromnie
Niby palmy wschodnich kibic powiewne.

Bo to nie zawsze
Człowiek – słoweczko słyszy łaskawsze
A mnie o wieniec – ~~mój~~ siwy tak chodzi
~~Więcej je~~ Że ~~nie~~ ponad skarby...
Więc drogi Panie
Idź Pan do sali, tam już u stoła
Pewno drużynę ~~siadła~~ ~~[illegible]~~ już Pan zastanie
I piosnka pewno bruś już wesoła.

~~O Pani~~ – Córko – chodź ~~tam~~ o Pani droga
Księżno... wszak widzisz, czas już nie długi
Żyć mi na świecie... ~~gdzieś tam m~~ dusza już goni
Gdzieś, jak ptak zgniazda.... Ja Cię na Boga
Zaklinam ~~Proszę~~, ~~Ko~~ przyjmij pomiędzy sługi
Tę córkę moją.. bo na ustroni
~~Na wsi co będzie z nią~~? ~~O Chodź~~
Coś pocznie sama? ~~No, chodź~~ do mnie.
Chodź córko,
~~[illegible]~~ [illegible]

7 Jako się nazywać?

Rosa.

— — Na dworze

8 ~~Będę cię trzymać~~ ~~Moim~~ Zawsze przy mojej będziesz osobie

6 Alfonso, wezmę tę dziewczę ki sobie
I będę trzymać ~~przy~~ na swoim dworze
I ~~do postug~~ zawsze będzie przy niej osobie...
Nie bój się dziewczę...

Chodźmy do sali

Przyjąć rycerzy...

O ty jej Boże

Wynagródź za to, oblej łaskami
~~I ubiem w~~ Jak ja ~~jej~~ ~~dzisiaj~~ zatę oblałem tam...

~~Idę w~~ Polecę, za nią, tam do wasali...

~~Czy jesteś córką starca bi~~

~~Kto ś ty, drewczyno~~?

~~Rosa.~~

~~Ten stary~~

~~Co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

~~Gdybym~~

Brat!? taki pancerz pierś osłaca!

Może to rycerz, zacerowany

Roso –

Kto woła?

Roso, nie pytaj

Nie badaj wzrokiem – u nóg ci klęka

rycerz ~~złocisty~~ – ~~ty dłoń podaną~~

Ty pyszna jako jubaulu

~~Dłoń wyciągnę~~ Słowem mię jakiem z duszy powstaj

~~Słuchaj~~ Lubo to może twój brat w tej zbroi

~~Od~~ Co się gdzieś zgubił – ~~powraca~~ do ojców wraca

~~Może to ten rycerz zaczarowany~~

~~Na dźwięk~~

~~Zbudzony dźwiękiem~~ sklamnym ~~rodu~~

Którego ~~głos z d dźwięki ...~~ zbudził dźwięk mowy Twojej

~~Powstał~~ Powstał z jeniorów ~~przy zamku~~ srebrnego piany

~~I gdy mu pancerz piersi ostaje~~

I ~~U~~padł przed tobą –

To mi komu

~~Głos~~ Miłości siła ~~rzuca~~ ~~do t~~ do nóg go rzuca

Bo nie w słów ~~drugim~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]

Miłość się jawi — ~~sercem~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~ale~~ lecz ~~[illegible]~~ w duszy w oku

Wiarą się jakaś sama pojmuje

Sama odróżni ~~bliskich~~ serce w natłoku

I sama ~~serce~~ ~~[illegible]~~ drugą duszę rozumie

~~Ale to dusza rozmowa ciemna~~
~~Mów Każe mu ściga~~
~~Każe~~

Ty nie ~~wątp~~ myśl biała
Że ~~to~~ jest miłości ~~słabej pobudka~~ chwiejną słabą zwodnicą
Co dzisiaj zginie jak dziś powstała
Rzuca go do nóg...

Bo w twoim wzroku
W twarzy i w głosie i w tobie całej
Znalazł głos znany, ~~ani go~~ a inni urokiem i tajemnicą
~~Miłość~~ ~~Zwodnicą~~ I nie przepartą miłość ~~dzisiaj~~ go pęta....

On coś swojego znalazł w tem oku
~~Wonie g~~ Tchnienia wieczności twarz mu oblały
I mowę Twoją z niebios pamięta...

Ach i ty musisz, czuć co ja czuję...
I ~~musisz~~ wierzyć.. ~~Rycerz nie kłamie~~
Luba masz miłość

~~Niepowstrzymaną~~, Co mimo woli
Skrzydła dodaje – co życie truje
~~I co upaja, anieli, boli~~ Co pozazgierem, co ram boli
I w jakąś ciemną goni pochyłość...
~~Luba~~
O i to nie jest ~~mi~~ tylko miłosny
~~Cień~~ Pozór miłości, który się rodzi
~~Kied~~ ~~Chociaż~~ Kiedy nad głową gruchoną gromy
~~Chwil~~ Gdy ~~bój nie jeden stoczyć przychodzi~~ ~~A~~ Gdy, aby rozciąć ~~zdaniem~~ losu zawiłość
~~Luba, man taką miłość~~... ~~W bój się poranku miłości wchodzi~~
~~Znam, luba, miłość?~~

Nim się pokocha już w bój się wchodzi
Znam taką miłość?

Słowa ~~się~~ skrzydlate
~~Połykam~~ ~~Chwytałam~~ Połykam uchem
~~Słucham~~ Trwoną się płonę.
~~Ale~~ Lecz je ~~odtrącam~~ ~~wyrazy~~
Odganiam duchem
Marnie rzucone...

~~I Jakiś błogi~~
~~I Szału, boleści~~
Drenci jakiś błogi
Szału, + boleści
Miłości trwogi
Pierś mi rozpiera..
Kochać nie mogę
Ni nie ~~nawet~~ oddalić.
W Sercu się cnucie nie mieści..

Chciałabym niebyć
Tutaj przytomna
Ani Cię słuchać
Ani się żalić
W ~~łonie~~ piersi się jakaś
~~Boleść~~ Miłość ogromna
Zaczyna jakaś palić.

Więcej niż ~~[illegible]~~ tkliwym — umiem być wiernym

Więcej niż (z ~~dum~~ rodu dumnym) — szlachetnym

O ty się nie bój jej ~~pożarów~~ ~~ogni~~ miłości, skromna!
Ona Cóż w usta ~~twe~~ ~~ci~~ ~~twoje~~ ~~po~~ głos srebrny wleje
Którym pocieszy ojca siwego,
W sercu ci jakąś rozkli nadzieję.
W świeżość w śnieg, w róże ciebie odzieje
Z oczu ci jasne blaski wybiegą.
Wiosna się w koło ciebie rozbudzi
Tęskne piosenki w łonie zadzwonią
I ~~kiedy~~ wyciągniesz ręce do ludzi
To wszędzie z wszystkiem spotkasz się dłonią.

~~I Niech Ciebie ~~ ~~nie trwoży połysk pancerny~~
~~Więcej niż~~
~~I Niech Cię połysk stali pancernej~~ Niech to że chodzi w blasku pancernym
Niech hełm złocisty cię nie zatrważa
Więcej niż czułym umiem być wiernym
~~Kiedy kto moim zechce być~~
~~Więcej niż rycerz dumny dumnym rycer~~
~~Więcej~~ ~~I niż rycerzem~~ Niż Więcej niż dumnym z rodu - szlachetnym.

~~Ah~~ Tyś jest brat krzywej ?

~~Lubiłeś gonić~~

~~W stronę Villani... Ach jam harfian~~

~~Rad nie słuchałeś, co kazał stronić mi~~

~~Od panów jeśli się z~~ ~~Od~~

~~Koń twój spiemony~~

~~Nieraz pod samym~~ ~~Nieraz~~ koń

Ah jam harfian

Rad nie słuchałeś, ~~co kazał stron mi wygonić~~

~~Rozkazał miłość z serca, gdy świetnym~~

~~Rycerz~~ Lubiłeś wpędzić

W ~~wsz~~ dziedziniec samym Villani wpadać ....

Tam kędyś ~~z wrzaskiem~~ w stroju pysznym świetnym

~~Z nie~~ wiedziałeś że ~~wgor~~ na wieżycy

Toś nie spoglądał

Dziewczyna w oknie siedzi i przędzie ...

~~Co chwila wstaje~~ ~~Jam się do okna~~ Do okna echo zwykł się obradać

Słyszę ~~hulę~~ ~~podkowy~~ ~~konia~~, bieg konia bysię z troicy

Przyjrzeć błyszczącej .. a harfian stronić

Każe

Hrabio, lecz nieraz już od harfiana
Słynałam z ~~nieraz~~ rady, aby wygonić
~~Miłość~~ Uczucie z serca, – jeśli za świętym
Panem zatęskni serce i stronić
Od słów łaskotnych .....

A więc ty ~~taka~~ droga
Kochan i czujesz?

Kocham – ach całą
Duszą i sercem

~~I któż~~

Kogo?

~~Na~~ Cóż taić?

Kocham jednego ~~tylko~~ – w oczach Boga
Mówię to śmiało, co rydzi na niebie –
Kocham –

~~Cóż~~ ~~[illegible]~~ Na wardze my zostało
~~Powiedz~~, ~~ach~~
Wyjaw, już wyjaw.

Ach Kocham Ciebie

Lubiłeś w pędzie

~~Stać~~ – Wpaść do Villani. na koniu, w świetnym

Stroju... Nie wzmogłeś ~~Oczu~~ lus wieży

Gdzie ~~Kędy~~ ~~wszystkie~~ dziewczęta ~~siedzi~~ ~~spokojnie~~ ~~spiewa~~ = pędzie...

~~Wt Lecz słynąc tentent~~

Lecz na ten tentent ~~wszystka~~ norotka

~~Na wardze~~.

I ~~oczu~~ dwoje w podwórzec bieży

~~Wsta~~ Do okna idę od kołowrotka...

A arfian kazał bać się – rycerzy –

Kocham

~~Ale~~ miłością taką nadpowietrzną
Jak chyba gwiazdy toń brylantów lubią
Kiedy się codzień w ich kryształach łypią
~~Co wieczór w drogę się zbiegają mleczną~~
Co wieczór w cisze ich niebieskie stępią
Co wieczór w drogę się zbiegają mleczną
I ~~Po rano~~ chociaż się w jutrzni blaskach gubią
~~Wyptyną wieczór~~
Codzień z miłością powracają wieczne —

Chyba tak słońce kocha perły rosy
Kiedy gdy wejdzie różowe co ranka
Promienie swoje rozpuszcza jak włosy
I perły pije, ~~a róża~~ spojrzeniem kochanka
I w mgłach się barwnych ~~co~~ wtacza na niebiosy....

Nie nie ja kocham ciebie, ach inaczej
Pogłębiej goręcej, i dłużej i stalej
Słońce za chmurą czysto ślad swój macza

A mnie by smutno ach nie widzieć ciebie
I niewiem czybym szła błyskiem dalej
~~Gdybym nie~~
Gdybyś nie jaśniał wiecznie do mnie w niebie...

Kocham – to dziwnie – dobrześ mówił: wiosna
Rozkwitła w sercu – pionki, drzwi nowe
Falą mi serce zalały ściśnięte
Jakaś mi ziemia ~~[illegible]~~ inna i radosna
A byś to zrobił i ja ~~twoo~~ moją głowy
Kłonię na piersi, a łzy z oczu ciekną...
Chodź – jeśli kocham niechaj śluby świętą
Podnoszą serca i ręce obłyką
W obrączki złote....

Dzisiaj w kaplicy

Ksiądz ręce zwiąże, pośród ornatu
~~Moc~~ Zbrojnych rycerzy – a może ~~drogie~~ śluby
~~Muszą się w ciszy~~
W ciszy odbędą się w pajęczyny...

O nie – niech ludzie widzą nas, luby
~~Gołębią białą, przy~~
~~Widzą~~ Niech ślub w dzień biały –

~~Nie~~ O tobie jeszcze

Nie znasz życia drogi ni burze...
I ~~Nie~~ ~~umiem~~ ~~czytać~~ ty nie poznasz jakie złowieszcze
Promy śpią nieraz w błękitnej chmurze
Lecz – zdaj się na mnie...

~~A teraz~~ Teraz w ogrody

Idź ze mną lubą, patrz tam ~~[illegible]~~ łabędzie
W gaju ~~cyprysów~~ nad brzegiem szafirów wody
Ręką twą białą przyrzec będzie

~~Chodźmy na~~ ~~Chodź koch~~ Kochan mój Rosa. Kocham

O młodej

Miłości zwera czas nie wyprzydnie

~~Chodny ktoś idzie~~ ...szmer jakiś... ~~chodny ~~ tam dalej

Chodny szmer jakiś...

I cóż więc panie

Z prośbą tą moją –

~~gdzie posta~~ Hrabio, gdzie córka ?

Poszukam –

Zostań! Nic się nie stanie

Siedziałem z ~~mą~~ ciocią Bogunią w Wielkowiejskiej „Świątyni dumania" u stóp krzaków wyrosłych. Widok przed nami otwarty. Daleko widać pola, topole w rzędy sadzone, albo ocieniające dworek, drzewa między zbożem porozrzucane, zbiegające się na miedzy, skupiające w koło chat – biały dwór Wienckowicki i drogi deptane nogą Brodzińskiego – góry nad prawym brzegiem Dunajca, którego srebrne źwierciadło – daleko – daleko. Tuż przy nas pole ze zbożem zielonem, srebrzystem, ~~pł~~ jak morze płynące spokojną falą, kołyszące się, – płową pianę niosące Świerczki na murawie, kwiaty żółte i różowe, jaskry i powoje, przerastają trawnik. Antoś i Dzidzi w białych sukienkach grają w schowanego wśród brzózek na lewo... źrebaki wpadły do ogrodu i hasają stadkiem.. Cicho – rozmawiamy.

W majową pogodę
Zaczynają się nieznacznie
Budzić serca młode.....

Ale tegoroczna wiosna nie taka. Bywają ranki jasne – dnie pochmurne tylko, – noc przyjdzie czasem z gwiazd orszakiem wdzięcznym ale radosnych chwil nie daje ni otwartych. Mało bzów, niema na domu i na ganku jaskółczych lepianek, niema spacerów wieczornych, ani serc wylanych, ani słowików, ani woni jaśminów, ani piosnki na ustach, ani zapału w sercu, ani młodości hymn nie drga na strunach duszy – to wszystko przeszło, albo nie miało przyjść wcale...

Te słowa to liryczny śpiew chóru, przed opowieścią mojej wycieczki do Wielkiej Wsi, z której wróciłem dziś, a którą rozpocząłem wczoraj. – Wycieczka zwykła, ani majową opromieniona pogodą, ani słowiczego śpiewu pełna, zwykła, ale najmilsza, urocza.

który powoli srebrzał zaszedł szronem i wisi na błękicie roskosznym jak medalion złoty na atłasowej piersi. Takie ranki, ale dzień smutny i pochmurny, czasem tylko wieczorem znowu się głosy i dźwięki spływają w jedną ciszę. Noc wschodzi trzymając w jednym ręku krąg miesiąca czerwieniejący, rozpalający się, złoty, gdy drugą ręką wlecze za sobą i wdziewa na ramię szatę ciemną z gwiazd promienistych haftem. Kto nocą kroczy w blasku księżyca, albo zajdzie do ciemnej alei lip o spływających ku ziemi konarach, ten w krzaku bzów zobaczy gajów i ogrodów śpiewaka, szarego z roztwartym dziobkiem z piersią pełną pieśni-słowika. Szczęśliwi ci, których wieczór zachęca do wspólnej przechadzki, zwiewa z czoła troski dnia i [illegible]) i pamięć cierpień, rozłączeń i, dzielących przepaści, dusze z konwencyonalnych uwalnia więzów, każe otwierać się sercom i umysłom pozwala chwytać się za dłonie!

d. 30/r.

Maj, ale wiosna kiśćmi bzu, kasztanów, jaśminu i czeremchy uwieńczona, w zieloną szatę lasów ubrana, jasna jak słońce co niebem idąc patrzy ku ziemi, odbijając się w fali, promieniejąc w rosie, ta wiosna wonna, śpiewna, jasna, ciepła, wiejąca lekko, ta motyla, bez chmurna ta rzadko tylko uśmiechnie się – i poleci! Ranek wejdzie błękitny, cichy, z migającem zza zielonych drzew okiem słońca, ptaki ustroją się w kapelę zgodną, radośnie-krzykliwą i uroczą, dzwięczny głos spiżowych dzwonów rozchodzi się z wież, czerwoną łuską okrytych, na którą słońce, skoro wypłynie, pierwsze rzuca promyki i oświeca głęboką, śmiejącą się oponę niebios zwieszoną nad dachem kościoła – cudowny ranek, cudowny w swej świeżości i ruchu, w swym blasku jaskrawym, co cały świat zalewa, cudowny z wybladłym, księżyc

9) Z Lermontowa („Воскожу одинъ на дорогу" – tłomaczyłem wierszem i przepisałem)

10) Piosnka wiosenna (Napisałem i przepisałem)

11) Po 30-latach (Napisał

12) Na Panieńskich skałach (Napisałem i przepisałem)

13) Wycieczka Wisłą (Napisał K. Ściborowski, przepisał Franciszek Ścibor)

14) Karta z Symbolami malarstwa. [illegible] Mostowski.

15) ~~[illegible]~~ na ~~[illegible]~~ Chryzes w obozie Hellenów. (Skomponował i rysował Włodzimierz [illegible])

16) Tetyda na Olimpie (detto)

17) Po Maratońskim boju (detto)

18) Zamczysko. (Skomponował i malował Leonard Barabasz)

19) Atrium (Malował Zygmunt Miczyński)

20) Karta ~~[illegible]~~ z symbolami muzyki. Malował Mostowski.

21) Melancholia. Skomponował Piotr [illegible].

drukarski i autorski rozwinął się, jak o tem przed paru dniami wydana broszura jego „Literacka uroczystość Dziadów. Rok I" świadczy.

10

Album Czubka na imieniny jego (d. 16 Maja 1870 r.) przez moją klasę sporządzony a przeze mnie wpięty zawierał:

1) Karta tytułowa: „Panu Prof. Janowi Czubkowi wdzięczni uczniowie VII A, w dniu imienin". Malował, rysował, uczeń szkół realnych Mostowski.

2) Zwrot wstępny (mój.)

3) Podpisy.

4) Karta z symbolami poezyi. Malował; komponował Mostowski.

5) 315 wiersy z I-ej pieśni Iliady (tłomaczył wierszem Edmund Cyglowicz, przepisywał Samuel Werner.)

6) Przeprawa przez Styks (z VI księgi Eneidy, tłomaczył wierszem i przepisał Kazimierz Ścibor-Rylski)

7) Pożegnanie Hektora („Hectors Abschied" tłomaczył z Schillera wierszem i przepisał K. Ścibor-Rylski)

8) Poeta („Der Dichter" tłomaczył z Schillera wierszem, przepisał K. Ścibor-Rylski.

„Xenien!" – Po południu łóika i greka, z której mię Czubek pyta (2/3) i do domu!

Z wierszy umieszczonych w albumie Czubka podobają się naszemu profesorowi najwięcej dwa: „Wycieczka Wisłą" Seborowskiego i moje „Na Panieńskich Skałach". Tak przynajmniej mówi Kazio, który to wie od młodego Dunajewskiego, przyjaciela Czubka.

Byłem wieczorem na kolei, czekając, jak to od kilku dni codziennie czynię, na Papę, który znów nie przyjechał. U Tetmajera nie zastałem ani jego, ani Jelonka, ani, co gorsza, łacińskiego zadania. Pani Tetmajerowa powiedziała mi, że ks. Siemieński zamierza osiąść na stałe we Lwowie. I to właśnie w chwili, kiedy po długich próbach, talent jego

lat 10 od matury zjedziemy, jakeśmy państwu Ożegalskim, właścicielom Bolechowic, za gościnność dziękowali okrzykiem „wiwat", jakeśmy wreszcie wrzeszczeli i śpiewali wracając w wagonie i śmiali się do rozpuku z konceptów i figlów Bobcia wśród księżycem oblanych ulic Krakowa — o tem za długo byłoby bajać. Dość, żem wrócił do domu w doskonałym humorze i spałem jak zabity.

Dziś wstałem z jakimś bólem w karku i trochę kwaśny. Nauczywszy się łaciny (Ciceronis Laelius) powlokłem się do gimnazyum. Godzina fizyki: Jamrógiewicz wykłada; matematyka: Gustawicz pyta tych, co nie byli na majówce; łacina: Czubek wywołuje Bobowskiego, ja przez ten czas piszę parę epigramatów do albumu majówkowego, którego myśl powstała i dojrzała w rozmowie z Tetmajerem na matematyce. Wreszcie historya literatury niemieckiej, cz...

Obudzony o ~~[illegible]~~ czwartej rano, zobaczywszy, że deszcz pada, położyłem się i zasnąłem. O 7-ej dopiero ubrałem się naprędce, wspomniałem bowiem, że ponieważ gospodarze majówki wyjechali do Bolechowic w wilię t.j. w sobotę, przeto cała klasa musiała w Niedzielę rano pójść ich śladem bez względu na pogodę. I rzeczywiście pojechałem do Tetmajera, którego już nie było, do katechety, który był pewno w kościele, posłałem do Orzechowskiego, myśląc, że nic o majówce nie wie, a on był właśnie także wyruszył rano i w końcu udałem się na kolej i po półgodzinnej jeździe stanąwszy w Zabierzowie puściłem się piechotą, sam jeden, wśród deszczu do dość odległych Bolechowic. Jakeśmy jedli, pili, wznosili zdrowie prof. Jamrógiewicza i Gustawicza, śpiewali, drapali się po skałach nakształt kozic, jakeśmy sobie obiecali, że się tu za

d. 24/V 80.

I nacóż, pisząc dziennik, zaczynać na drugi dzień po majówce, ostatniej szkolnej majówce, nacóż brać pióro do ręki, w chwili kiedy na gwarliwe posiedzenia Akademii, wieczory literackie, uczone obiady, na średniowieczne stroje, togi, biréty, gronostaje, infuły, na cały średnimi wiekami tchnący obchód Hugosza, zapada zasłona? — Inne bo też przyczyny nie wewnętrzne, jak zwykle, ale czysto zewnętrzne skłaniają mię do pisania. Nie potrzeba oddania wrażeń, nie nudy, nie jakichś zdarzeń przeczucie, ale poprostu obietnica dana Romanowi, że razem z nim będę dziennik prowadził, każe mi pisać. Zaczynam tedy, a o wczorajszą parę słów tylko powiem, bo może tę majówkę opiszę kiedy obszerniej, może bardzo obszernie

Dziennik.

Na odjazd W. C.

przyjazd A. W.

dwie ody

przez K. J.

Prof. J. Czubkowi.

Tobie pierwsze piosnek pąki,
Pierwsze dary kwietnej łąki
Niosłem z dawnych lat.
Dziś, gdy piosnka znowu woła
Szukam chętnych do okoła:
Tobie niosę kwiat!

K. G.

5/III 82.

I

Ha, kiedy trzeba jechać, jedźże w drogę
I niech cię Jowisz prowadzi wysoki
A mnie pociesza w smutku, że nie mogę
iść twymi kroki.

Głucho tu będzie. U „Mamusi" w domu
Smutek zamieszka i cisza ponura:
Usi x) już niema palców obgryść komu,
Kazio jak chmura.

Na filologów kółku Bryl wspaniały
Zapłacze gorzko i jednym zamachem
Utknie sto razy, nucąc twe pochwały
Wraz z Kallenbachem.

x) Usi, piesek pokojowy.

Wśród rautów postnych Hania tajemnicza,
Której to twarzy jest kolor różowy,
Zatęskni, twego szukając oblicza
I twej rozmowy.

Tukałło, Grossé z Około-Kułakiem,
Potkański, Popiel – i wszechnica cała,
Do Wiednia w myśli szybkim lecąc ptakiem,
Będzie płakała.

Kazio cię przeklnie. Raz po raz wizyta
Do pozyskania serca panny zmierza;
Daremne trudy! Panna wciąż się pyta
O Włodzimierza.

Ja także. Wszystkich: Kazia, Mamy, ciebie,
Wszystkich się pytam o stronę daleką
Wszystkich się pytam, co porabiasz w niebie
Nad modrą rzeką.

A gdy powrócisz, znów ci ścisnę rękę,
Jakbym cię wczoraj pożegnał wieczorem
I przy biesiadzie zanucę piosenkę
Łagodnym wzorem.

Będzie to piosnka cicha lecz radosna:
Jak Falern tęga, jak Tybur słoneczna,
Ciepła jak lato, a miła jak wiosna
Jak przyjaźń – wieczna.

25/II 82.

II

Świat jest dziwny! świat zabawny!
Świat jest śmieszny! świat okrutny!
Jak arlekin igra wprawny,
Chociaż – smutny.

Świat jak niebo: deszczem leje,
Rzuca słońca blaski złote.
Gasi radość, ból, nadzieję
I tęsknotę.

To rozczula, to pocieszа;
W tych się śmieje, w śmiechu płacze;
Z szczęściem, z żalem gorycz miesza
I rozpacze.

Jeden dzionek co wyrabia!
Rankiem dobrych żegnać każe
A wieczorem znów przywabia
Łuki twarze.

Ha, witajcie słodkie czary
Oczu złotych i błękitnych,
Ha, witajcie dawne mary
Uczuć szczytnych

Lecz żegnajcie dni swobody,
Dni przyjaźni, dni bez troski,
Gdym ulatał, rzeski, młody,
W Olimp boski.

Ja żegnajcie dni świecące
O klassycznem jasnem licu:
Romantyczny wschodź, księżycu,
Żegnaj słońce.

27. II 82.

W Krakowie. 6/III 1882. –

Kochany Panie!

Przepraszam bardzo za przesłanie „pieśni harfiarza" na nędznej karcie, ale pisałem w knajpie, gdzie papieru nie było. – Nie udało mi się zastać Pana w hotelu ani u Bock'a, zostawiłem więc na Thurmstrasse lepszy nieco tekst niemiecki a dołączam do tych kilku słów inny polski, bo mi tamtego trochę wstyd było, taki blady i „robiony."

Serdeczne pozdrowienie od przywiązanego i kującego na gwałt

Konstantego Gorskiego

12. VII. 88.

Rzewnie, smutnie
Strój mi lutnię,
Idę w siny świat.
Chciałbym śpiewać,
Tłum zagrzewać
Pieśnią z lepszych lat.

Wesprę duszę,
Serca wzruszę
I okowy
Pieśnią skruszę.

Gdzie w snach leży
Proch rycerzy,
Zbudzę proch ze snów.
Gdy w zaranie
Za martwych wołanie:
— Pójdę [illegible]

Na wodzie srebrnej, cichej i milczącej,
Na wodzie lśniącej, gładkiej i drzemiącej,
Leżały góry jasne i zamglone
Jak duchy czaru zaklęciem uśpione.

Dochodził z lasu owoen ozmer żałosny,
Odmawiających dawidowe psalmy.
A złotym liściem szepcąc śpiew miłosny
Na brzegu chwiejne najdały się psalmy.

W dolinie kwitły czereśnie, migdały.
Na polu dzieci anemony rwały.
Wietrzyk przynosił woń pomarańczową.
Ziemia się wiosną zieleniła nową.

Nizza, 1892.

Mecenasie, co królów masz pomiędzy przodki,
Chlubo moja i chwało, opiekunie słodki,
Widzisz jak niejednego rozkoszą napawa
Wartkiem kołem wzniesiona w Olimpii kurzawa,
Jak się z bogami równa, kiedy na rydwanie
Pędząc, ominie metę i palmę dostanie.
Ten aż rośnie gdy słyszy, że zmienne Kwiryty
Chcą mu troiste włożyć na barki zaszczyty.
Ów szczęśliw, kiedy w swoje potrafi śpichlerze
Zagarnąć wszystko zboże, co Libijczyk zbierze.
Na tym który spokojnie za swym pługiem chodzi,
Na ojczystym zagonie, Attalowe zbiory
Nie wymogą, by, trwożnie, na Cypryjskiej łodzi
Żeglując, Mirtejskiego morza siekł przestwory.
Kupiec, co Afryka na Ikarskiej fali
Szalejącego lęka, spokój, włości chwali

Swego grodu: wnet łata strzaskane okręty
I ucieka przed nędzą na morskie odmęty.
W puharu starego Massyjskiego wina
Nie odtrąci: nie jedna mu zejdzie godzina
Leżącemu spokojnie śród jeżówek gaju
Albo na miękkiej trawie przy świętym ruczaju.
Innych wabi wojaczka: głos bojowej surmy
I wrzawa, co mu wtórzy, i boje i szturmy,
Na których myśl drżą matki. Zimną nocą leci
Myśliwiec, ani żony nadobnej pamięta:
Oto mu łanię wierne ruszyły szczenięta,
Oto mu dzik marsyjski kręte porwał sieci.
A mnie bluszcz co w nagrodę wieszczów skroń okala
Stawia na równi z bogi: wonne chłodne bory,
Kędy mkną Nimfy płoche i Satyrów chory.
Wznoszą mię nad śmiertelnych, skoro mi pozwala
Euterpe grać na fletni i na lutni mojej
Lezbijskiej (Polyhymnia dźwięczne strony) stroi.
Jeżeli ty w pieśniarzy postawisz mię gronie
Ponad gwiazdy wysokie wzniosę moje skronie.

II

Nawo, niech pani Cypru ci przewodzi,
Bracia Heleny, gwiazdy lśniące w niebie,
Niech ci Japyga Eol oswobodzi
A inne wiatry spęta dziś dla ciebie.

Naro, co wieziesz skarb nie małej ceny,
Żergiliusza, o wysadź go zdrowo,
Wysadź, zaklinam, na brzeg pod Ateny
Tego, co duszy mojej jest połową.

Duszę nieśmiertelną i pancerz ze stali
Miał ten potrójny, który się odważył
Pierwszy łódź kruchą srogiej oddać fali,
Co za nic orkan afrykański ważył,

Kiedy w zapasy z Akwilonem goni
Ni smutnych Hyad ani Noto w szale

Bibl. Jag

Co na Hadryjskiéj wszechmocny pan tron,
Czy zechce pienić, czy uciszać fale.

Jakiejż się śmierci zląkł ten, czyje oczy
Śmiało się morskim potworom przyjrzały,
Kto widział morze, gdy bałwany toczy,
Akroceraunu osławione skały.

Daremnie bóstwo rozdziela opatrzne
Ląd oceanu złowrogą głębiną,
Jeżeli łodzie boskich praw niebaczne
Po zakazanych mórz odmęcie płyną.

Wszystko przecierpieć zdolne ludzkie plemię
I woli bogów naprzekór iść rade:
Syn Japetowy z niebiosów na ziemię
Przez świętokradzką przyniósł ognień zdradę.

Po owym ogniu z niebieskiego dwora
Skradzionym na ziem gromada nieznana
Chorób zstąpiła i suchot, a wczora
Daleka jeszcze dziś nieubłagana

Śmierć żwawiej kroczy. Poznał Dedal śmiały,
Gdy się w powietrzną przestrzeń ptakiem miota,
Że bogi skrzydeł ludziom zakazały.
Acherontowe przebił Herkul wrota.

O wszystko ludzie kusić się gotowi.
W niebo szturmujem, szermierze głupoty
I nie dozwala nasz gniew Jowiszowi
Aby gniewliwe złożył nabok grzmoty.

I.

Przeszła zima :— koleją
Już zefiry nam wieją
I łódź z lądu na wody ucieka.
Bydło wyszło na pole,
Oracz śpieszny na rolę
~~Obiecany~~ A szron srebrny już łąk nie obleka.
Nimf gromada tańcząca
Ląd Cytery w takt trąca
I z Gracyami Wenerę okala:
Księżyc zawisł promienny
A już Wulkan płomienny
Cyklopowe kuźnice zapala.
Dzisiaj trzeba nam głowę
W liście stroić mirtowe
Albo w kwiaty co rola nam niesie

I Faunowi, co pragnie,
Lub koziełka lub jagnię
Na ofiarę w cienistym dać ścisie. —
Do pałaców mocarzy ~~i do chaty nędzarza~~
I do chaty nędzarzy
Śmierć zaszturka, — Sestiuszu szczęśliwy!
Krótka dola tu nasza
Blask nadziei przygasza:
W noc ty wkroczysz gdzie duchy i dziwy,
Hades w ciszy głębokiej...
Tam gdzie zwrócisz swe kroki
Już na ciebie nie czeka biesiada
Ni ci stanie przed oczy
Ów Licydas uroczy,
~~Za kim [illegible]~~.
Za kim chłopiec i dziewczę przepada...

Kto zbrodni próżen, słucha tylko cnoty,
Ten na łuk nie dba ni mauryjskie groty
Ani na kołczan z zatrutemi strzały
Nie jest on dbały.

On i przez Syrty gotów iść pustynne
I przez Kaukazu grzbiety niegościnne
I w owéj mglistéj wędrować krainie,
Gdzie Hydasp płynie.

Raz mnie, gdym w puszczy Sabińskiej głęb wkrył
Ładze piosnkę składając, wilk zoczył
I choć bezbronny szedłem w puszczę ciemną
Uciekł przedemną.

Bibl. Jag

Obce i swoje.

Jackowi Malczewskiemu
ofiaruje przywiązany
tłomacz i autor.

I.

Tłomaczenie ody 22. księgi I. Horacego.

Kto zbrodni próżen, słucha tylko cnoty,
Ten o łuk nie dba, ni maurujskie groty,
Ani na kołczan z zatrutemi strzały
Nie jest on dbały.

On i przez Syrty gotów iść pustyme
I przez Kaukazu grzbiety niegościnne
I w tej bajecznej wędrować krainie,
Gdzie Hydasp płynie.

Kiedym raz błądząc w las Sabiński wkroczył
I o Laladze nucił, wilk mię zoczył,
A choć bez broni szedłem w puszczę ciemną
Uciekł przedemną

Ni Daunia pośród swych żołędnych borów
Nigdy tak strasznych nie rodzi potworów,
Ni je zna ziemia Juby, owa wielka
Lwów rodzicielka.

Wiedź mię w kraj dziki, kędy nigdy drzewa
Ożywcze wiosny tchnienie nie owiewa,
Kędy się wiecznie mglista twarz Jowisza
Nad ziemią zwiésza.

Staw mnie, gdzie prosto ponad głową świécą
Promienie słońca, za domów granicą,
Wszędzie mem szczęściem – chichotka, szczebiotka –
Lalaga słodka.

II.

Wolny przekład ody 4. księgi I Horacego.

Przeszła zima – koleją już Zefiry nam wieją
I łódź z lądu na wody ucieka,
Bydło z obór na pole, oracz z domu na rolę
Śpieszy, łąki już szron nie obleka.
Nimf gromada tańcząca ląd cytery w takt trąca
I z Gracyami Wenerę okala,
Księżyc zawisł promienny, a już Wulkan płomienny
Cyklopowe warsztaty zapala.
Teraz trzeba nam głowę w liście stroić mirtowe
Albo w kwiaty, co rola nam niesie
I Faunowi, co pragnie, lub koziołka lub jagnię,
Na ofiarę w cienistym dać lesie.
Do pałaców mocarzy i do chaty nędzarzy
Śmierć zasztuka. Sestiuszu szczęśliwy,

Krótka dola tu nasza blask nadziei przygasza:
W noc tę wkroczysz, gdzie duchy i dziwy,
Hades w ciszy głębokiej. Tam, gdzie zwrócisz swe kroki
Już nie czeka na ciebie biesiada,
Ni ci stanie przed oczy ów Licydas urodzy,
Za kim chłopiec i dziewczę [redacted] przepada.

III.

Horacy.

Żył mąż przed wieki i w dalekim kraju
Miał willę białą w wieńcach z winogradu,
Nimfa mieszkała przy willi śród sadu,
Gdzie Fauny mknęły. Słychać było w gaju,
Jak ona wiecznie zwieszona nad skałą
Z urny wylewa rzekę srebrną, białą,
Co wodospadem śród bluszczów umyka.

I lubił mąż ów, daleko od tłumu,
Siąść tu w ogrodzie, słuchać wody szumu.
Wtedy to ręką lutni strún dotyka,
Wtedy to myślą w świata głębie wnika
I patrząc w niebo, w słodkim śnięć zachwycie,
Bogów wieczystych ogląda w błękicie.
Ach, czuł on w duszy i w pałacéj wardze
Wszystkie oddźwięki roskoszy i chwały

Śpiesń mu rzadko zamierała w skardze
I strony same trenów grać nie chciały.
Radosnem sercem witał on boginie –
W różanym wianku przy Massyjskiem winie.

Żył mąż przed wieki, kochał to, co wieczne,
Śpiewał, co piękne, radosne, płonące.
W blasku mu dziennym postacie słoneczne
Wciąż się kąpały, – jaśniejsze niż słońce!
Kochał i śpiewał, a w starości głuchej
Zawsze spokojny, w błękitach oczu
Zawsze tonący, poszedł między duchy,
Niosąc ze sobą pamięć swojej lutni
I swego domu i swych kaskad szmeru,
Jak idą ludzie spokojni a smutni.

O dziś już niema takiego śpiewaka!
Dotąd w tej burze pamięć wieszcza żywa:
„Bo dziś nie zabrzmi druga piosnka taka!"

I dziś już złotych hymnów nikt nie śpiewa,
I nikt nie zdoła zdobyć ust kochanki
Piosnką, nikt w miłku się nie stroi wianki
I ludzkość z wiosną ciągle się spodziewa ...

IV.

Zawsze, gdy piosnka w sercu drży tajemnic
Jak dziecko cieszy, duszę opromienia,
Lecz twarz szczebiotną zwróci wnet odemnie,
Skoro do rytmów wrzucę ją więzienia.

Gdyby nią usta zadźwięczały Twoje,
Możebym znowu kochał ją goręcéj,
Lecz o tem szczęściu dzisiaj już nie roję
I piosnek rzewnych nie układam więcéj.

V.

List do malarza.

Jeślim, na duszę Twoję ciemność rzucił,
Jeślim, o Prawdy i Natchnienia synu,
Głosem echowym błahéj wrzawy gminu
Zatrzawił serce Twoje i zasmucił.

Jeślim ja, com Ci światła życzył, mącił,
Dziś Cię zniechęcił i odwiódł od czynu,
Ja, com Ci wieńce z blasków płótn, z wawrzynu
Dzisiaj Twe oczy w ciemną otchłań zwrócił:

Nie mów, zapomnij, wzlataj! Wiem, jak śpiący
Okrzyk zaboli pierś, gdy morze samotny..
Lecz Tobie budzić, wznosić trzeba dusze,

Choć każda ze snu, jako wąż drasnięty
Zrywa się, sycząc, żeś ją w porze słotnéj
Zbudził ku czynom, ku życiu, ku skrusze...

VI.

Zima nadchodzi a u mnie jak co lecie
Róża lśni smutna wśród kwiatów otienka.
Łzy srebrne zlały drużki mojéj kwiecie
Opuszcza głowę, jako senne dziecię
I klęka.

Wśród smutnéj pory, wśród żałoby cichéj
Brzmi w wnętrzu duszy złota ma piosenka.
Wabi jak w śniegu sasanków kielichy,
Lecz serce więdnie z łzawymi uśmiéchy
I pęka.

Wiem, że spojrzeniem powitasz głębokiem
Ten wypieszczony, ten smutny kwiat róży,
Lecz nic chwil owych, gdziebyś z łzawem okiem
Słuchała piosnek szumiących potokiem
Nie wróży.

VII.

Są piosnki, co dźwięczące,
Z wargi do wargi płyną.
Są inne, które w głuszy
Śród serc nieczułych giną.

Są piosnki, co poruszą
Obozy i narody;
Są inne, zlane tylko
Raz łzą powieki młodéj.

Są piosnki, co pastuszy
Flet wygra w noc gwiaździstą,

Słyszą je tylko drzewa
I woda twarzą czystą.

Są piosenki w duszy
Smutne, niewyśpiewane,
Co się o litość proszą,
Co skarżą się na nas

Piosenkom swym cichym,
Co spokój w duszę niosą
Trzeba więcej brzmieć dokoła
Piosenkom swym – czasie.

VIII.

Ciotce mojéj B. S.
tę na Jéj żądanie dokonaną
parafrazę poematu Asnyka:
„Szkoda."

poświęcam
autor.

Nie szkoda kwiatów, co puste bezdroże
Rozkoszą świeżej napełniają woni:
Tobie te kwiaty rosną cicho, Boże,
Tobie się wdzięczna róża pustyń płoni.
Nie szkoda kwiatów, co śród nocnej głuszy
Płyną, nie szkoda pracy bez owocu:
Ból się ukoi piosnką w wieszcza duszy,
Z nieznanych mogił wstanie płomień czynu.
Ale serc owych, co się same skruty,
Ale tych czynów wielkich — rozpoczętych!
Ale tych pragnień, co się mgłą zasuły,
Tych dusz upadłych dziś, a wczoraj świętych,
Zasnych nadziei z barwnych marzeń roju,
Które straciła w życiu dusza młoda,
Lecz serc samotnie idących przebojem:
Tych — szkoda!

Л.

Przed krucyfiksem na kościele Marków w Krakowie.

Ty, który w czarną noc
Rozpostarł ponademną
Twych ramion krwawych moc
Wieczystą i tajemną,
Patrz z góry! oto ból
Rzucił mnie do Twych nóg:—
A Tyś miłości król,
A Tyś cierpiący Bóg!

X

Pamięci Jerzego S.

kilka tych słów pisanych
podczas Jego choroby i po zgonie

poświęcam.
autor.

Rozprawa.

Adresantura: Dr.... Prof. Akademii sztuk pięknych w Krakowie

1

Dalsze Transkrypcye z Horacego 1)

K. M. Gorski Przez I.

O navis, referent in mare...

Łodzi ojczysta, kędy mkniesz? Na fale
Nowe się puszczasz?! Ocknij się raz w szale!
Nie wiesz żeś wszystkie postradała wiosła,
Że ci wichura pół masztów rozniosła,
Że reje trzeszczą, a gdy pękną liny,
Ster nie wytrzyma, i spadnie w głębiny?
Żagle się zdarły. Gdy wiatr zadmie wrogi,
Czy cię raz jeszcze wysłuchają bogi?
Cóż to, pontyjska, że się sławisz, sosno,
Chwałą twych borów, w których maszty rosną?
Nie malowanie ochrania okręta,
Nie o niem żeglarz, nawpół żyw, pamięta.
Łodzi ojczysta; burz się strzeż, to może
Ostatnia, w której oszczędzi cię morze.
Byłaś mi zawsze w sercu, w życiu drogą,
Byłaś tęsnotą i [redacted] troską i trwogą.
Dla ciebie żyłem, marzyłem za ciebie,
Gotów w twe imię zaginąć w potrzebie.
A błagam, nie puść się świetlaną drogą
Gdzie cię wśród Cyklad skały rozbić mogą.
Łodzi ojczysta słuchaj prośby mojej:
Spokojna, mężna, powróć do ostoi.

---

1) Por. K. M. Gorski „Wierszem" Warszawa, Kraków Gebethner i Ska, 1904.

II

Exegi monumentum...

Już postawiłem sobie pomnik niespożyty,
Trwalszy nad śpiż i wyższy nad piramid szczyty.
Deszcz ni rdza go niezeżre wichura nie zmoże,
Stulecia będą przed nim kroczyły w pokorze
I ja nie umrę cały, bo część duszy mojej
Przed śmiercią nieuchronną w piękności mię wzbroi.
Jak długo na Kapitol kapłan wieść dziewczynę
Cichą będzie, ja słynąć będę, jak dziś słynę.
I ani z pieśnią moją wieczystą nie zginę,
Kędy Aufidus rwący i na skalnem łożu
Ubogi w wodę Daunus zbiegają ku morzu;
Wszędzie tam będą prawić, żem w Italii pierwszy
Nastroił swojską lutnię do helleńskich wierszy,
Żem pieśnią ponad marnym zapanował gminem,
Ja, którym jest biednego wyzwoleńca synem
Muzo, tobie w dań składam dumę mą i chwałę
A ty mię we wawrzyny ustrój wiecznotrwałe

Kraków.

~~K. M. Górski~~

Bibl. ...

Dwie dalsze Transkrypcye z Horago [1]

I.

O navis, referent in mare...

Łodzi ojczysta, kędy mukiesz? Na fale
Nowe się puszczasz?! Ocknij się raz w szale!
Nie wiesz, żeś wszelkie postradała wiosła,
Że ci wichura pół masztów rozniosła,
Że reje trzeszczą, a gdy pękną liny,
Ster nie wytrzyma, spadnie w głębiny!
Żagle się zdarły. Gdy zadmie wiatr wrogi,
Czy cię raz jeszcze wysłuchają bogi?

Cóż stąd pontyjska, że się sławisz, sosno,
Chwałą twych borów, w których ~~[illegible]~~ maszty rosną?
Nie malowania ochrania okręta,
Nie o niem żaglarz, nawpół żyw, pamięta.
Łodzi ojczysta, ~~[illegible]~~ burz się strzeż, to może
Ostatnia, którą ogarnie cię morze?

Byłaś mi zawsze w sercu w życiu drogą;
[illegible] tęsknotą, i troską i trwogą.
Dla ciebie żyłem, marzyłem za ciebie,
Gotów w twe imie zaginąć ~~[illegible]~~ w potrzebie.
A błagam nie puść się świetlaną drogą,
Gdzie cię wśród Cyklad skały rozbić mogą.
Łodzi ojczysta, słuchaj, prośby mojej:
Spokojna, mężna, powróć do ostoi.

~~K. M. Górski~~

Por. K. M. Górski „Wierszem". Warszawa, Kraków. Gebethner i Ska, 1904.

~~Dalsze transkrypcje z Horacego~~ 1).

II

Exegi monumentum

Już postawiłem sobie pomnik niespożyty,
Trwalszy nad śpiż i wyższy nad piramid szczyty.
Deszcz ni rdza go nie zeżre, wichura nie zmoże.
Stulecia będą przed nim kroczyły w pokorze.

I ja nie umrę cały, bo część duszy mojej
Przed śmiercią nieuchronną w piękność się wzbroi.
Jak długo na Kapitol kapłan wieść dziewczynę
Cichą będzie, ja słynąć będę, jak dziś słynę.

I ani z pieśnią moją wieczystą nie zginę,
Kędy Aufidus rwący i na skalnem łożu
Ubogi w wodę Daunus zbiegają ku morzu.
Wszędzie tam będą prawić, żem w Italii pierwszy
Nastroił swojską lutnię do helleńskich wierszy,
Żem pieśnią ponad marnym zapanował gminem,
Ja, którym jest biednego wyzwoleńca synem.

Muzo, tobie w dań składam dumę mą i chwałę
A ty mię we wawrzyny ustrój wiecznotrwałe

K. M. Górski

---

1) ~~Por. K. M. Górski „Wierszem" Warszawa i Kraków. Gebethner i Ska 1904~~

LE GRAND HOTEL
ET
PENSION ANGLAISE

NERVI, *le*
PRÈS GÊNES

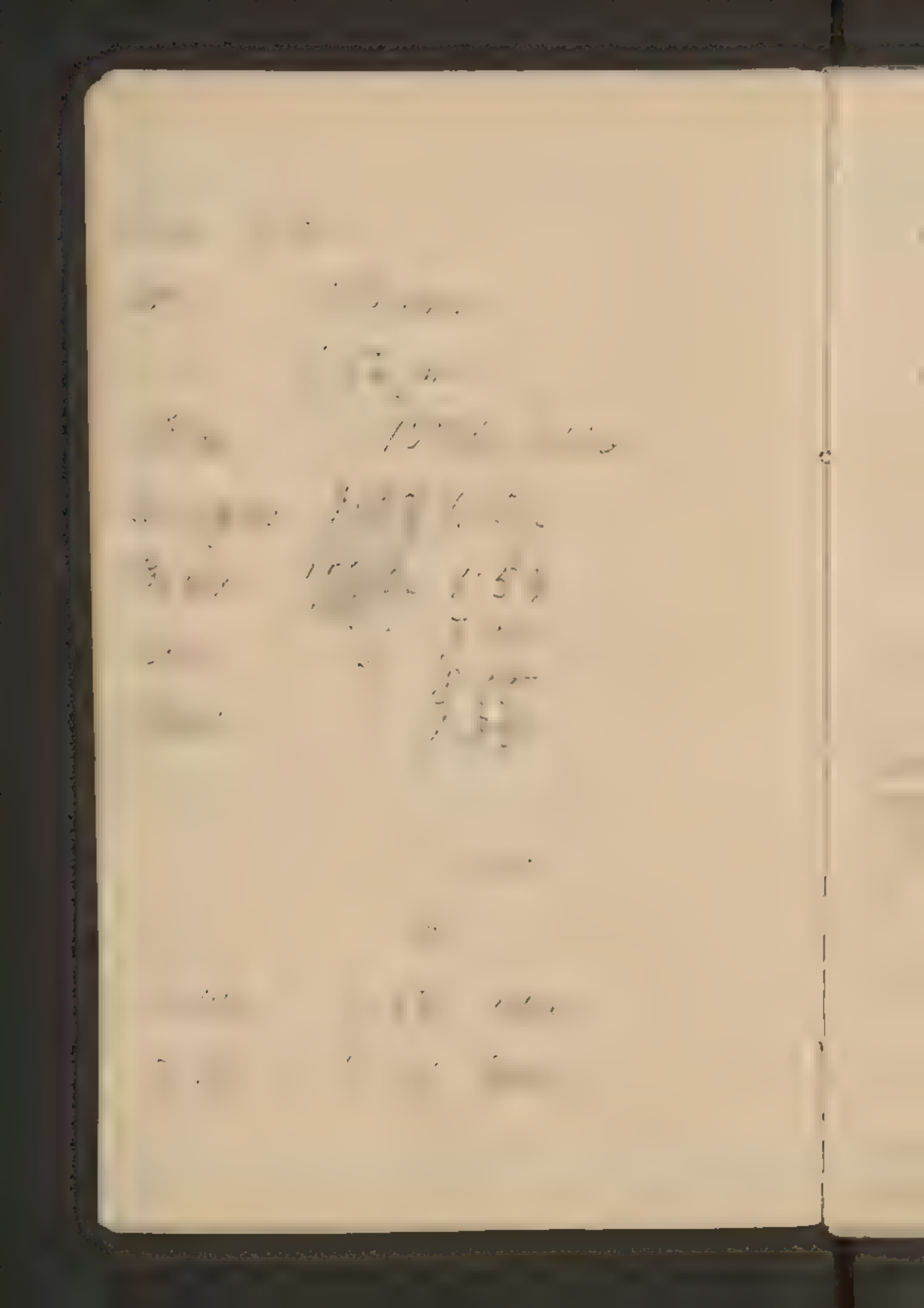

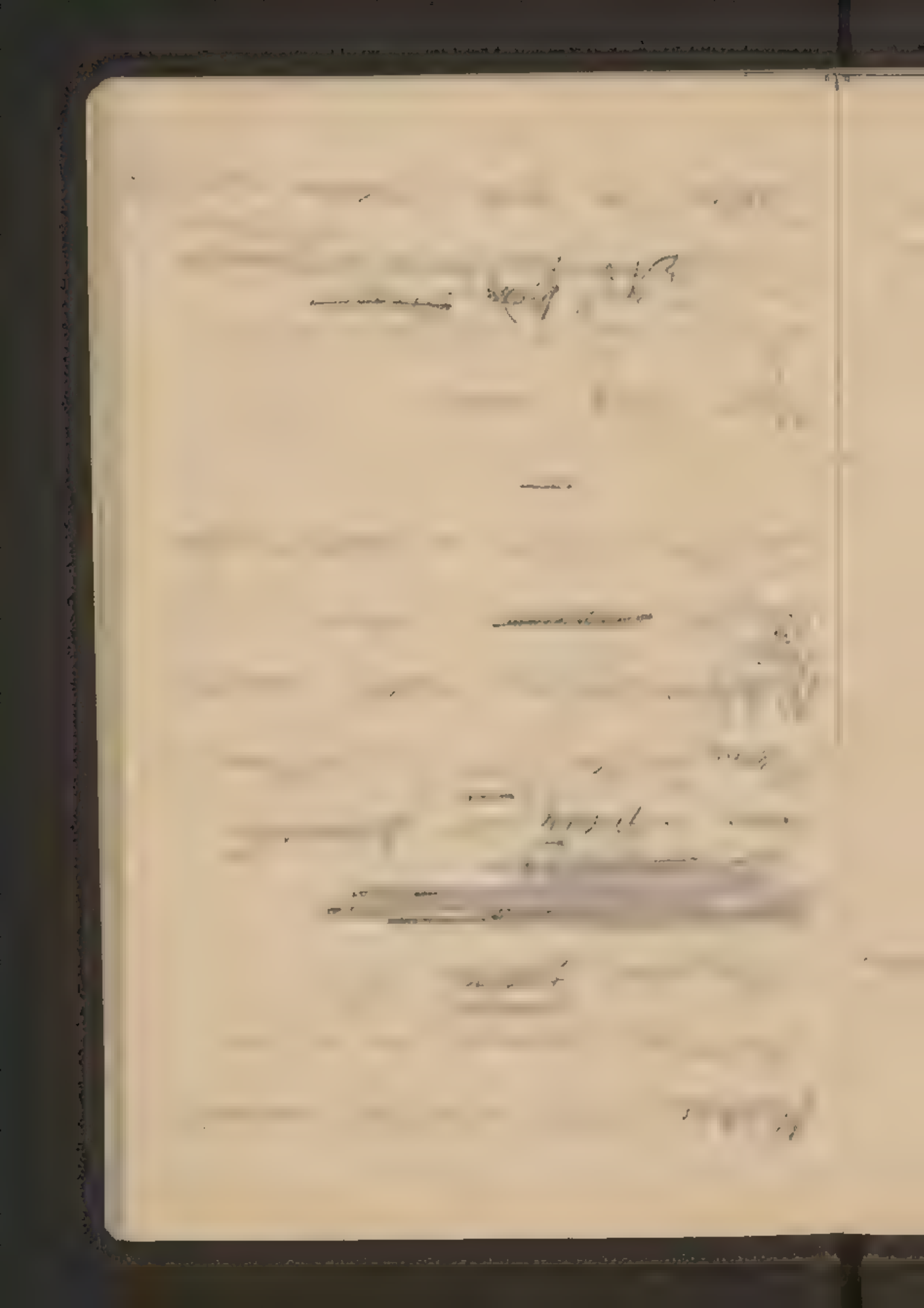

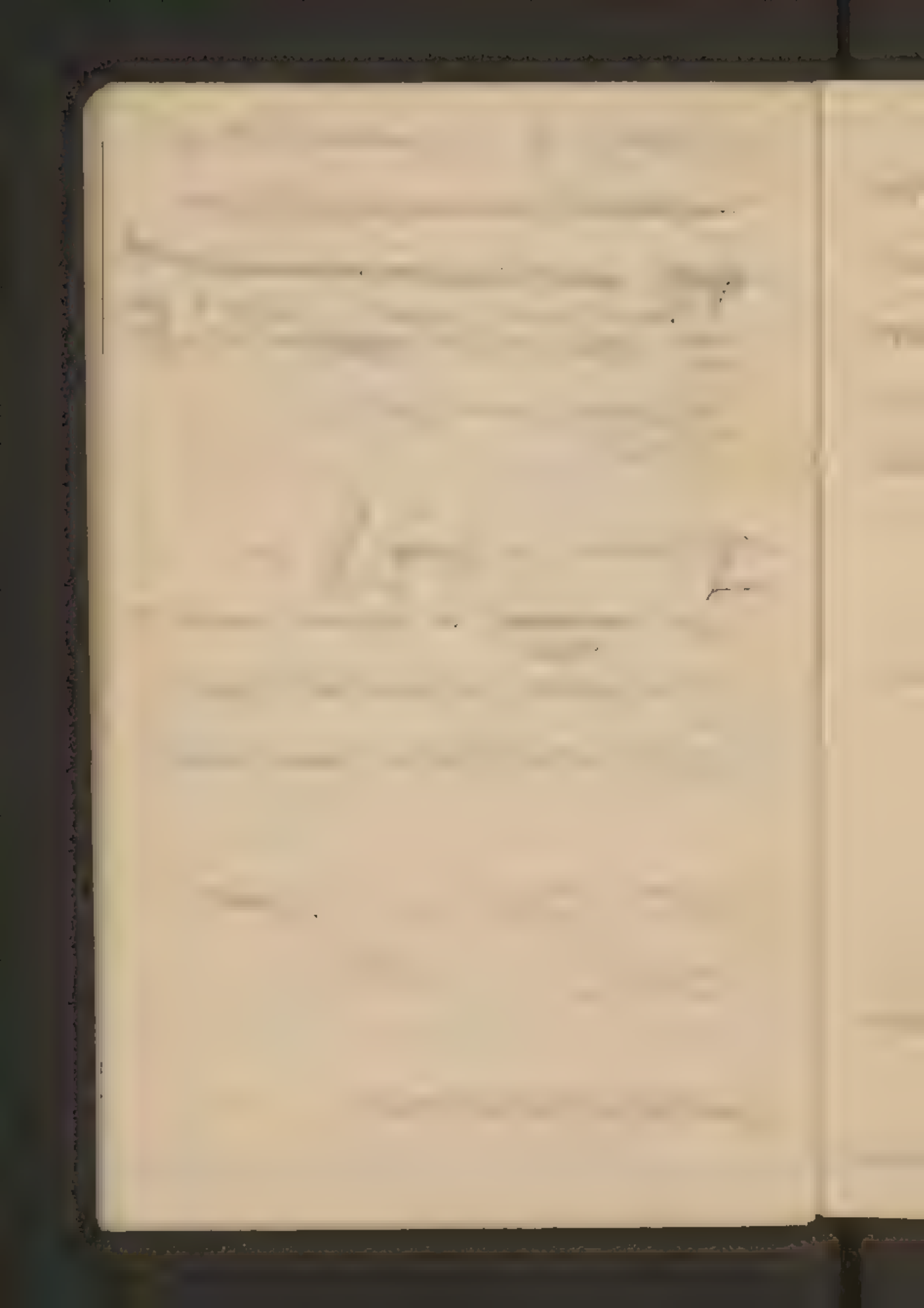

Wiersze humorystyczne –

~~Jam Konstanty Gorolis drugi~~
~~Na usługi~~
~~Czasu i Reformy.~~
~~Od treści i formy~~
~~Choć — otrzyjowie ziejś groza~~
~~Pierz wiernen pinę proza~~
~~I to jeniec jak.~~

~~Jam jest stary Król [illegible]~~
Kenig Leo w ~~garncu~~ bielicé
Jam jest ~~stary~~ ~~Król w garncu~~
I w ~~tabl[illegible]~~ gorączce
W ~~Dokazywał~~ Ku poiesne świata
~~Wszędzie czynię cuda — Miał swe zachowanie~~
Władał długie lata
~~Wiem, co się roda~~ Piszę o Renanie.
W Gwatemali, na Bosforze
Wszystko co się zdarzyć może
Ja najlepiej wiem —
(Uważam)

~~Jam od pióra i od korda~~
~~Moczymorda~~
~~Piszę jak myśliwy~~
~~A strzelam do „Niwy"~~
~~Piszę sobie jak myśliwy~~
Na bok z drogi kanalije
Bo zabiję
Jak zabiłem „Niwę"
Pismo nader żywe —
Bom jest Rembo moczymorda
I od pióra i od korda
Umiem trzasnąć w pysk —

Jam światowiec i literat
Rad czy nie rad
Zgram się czasem w klubie
Lecz że pismo lubię
~~Sam oszczędnością urządzam~~ ~~a~~ nagłe zdjęty
Trzeźwością
Sam urządzam „dekadenty"
By ~~ocalić~~ grosz. —

Znów Konstanty lecz nie
~~Jam znów~~ też Górski ~~i nie~~ Górski

9. Kociogórski Dla
~~Sławę mą poety~~ ~~Dla~~ swych dwustu ciotek
~~Zrobiły kobiety~~ jest Genjuszem ~~poetą jest~~ Kotek
Gdyby ~~ciocie były~~ stryje
~~Nie dbał-bym o zdanie czyje~~
Pisał-bym co chcę
Gdy by stryje tak, jak ciocie
Miały serca, to by ~~by~~ Kocię
~~Miauczało~~ Miauczało ~~jak chce~~ —
aż [illegible]

~~Ja uciekam wciąż przed sławą,~~
Ja mam sławy już po szyję
Ledwo żyję
3. Uciekam przed grają,
Bo wszędzie pytają,
Co napiszę — daj go katu
Zrobię drugie „Bez dogmatu"
~~Jam Sienkiewicz w~~
~~Jeszczem Młodym jeszcze mąż.~~ —
(Jeszcze j... mam)
Jeszcze ~~młodość~~ mam

Bibl. Jag.

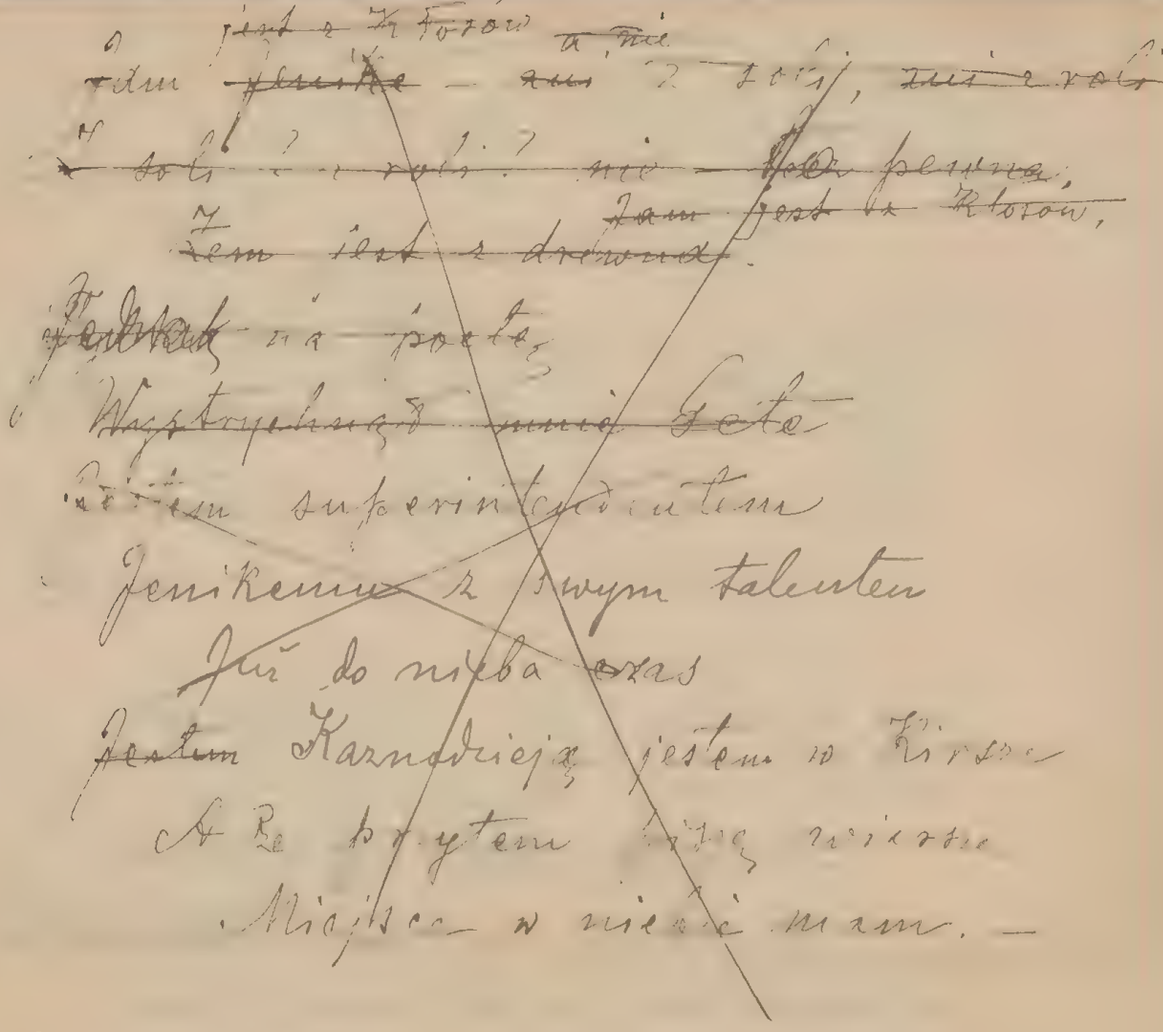

~~Jam jest z Kłosów a nie~~
~~Jam Jenike — ani z soli, ani z roli~~
~~Z soli? z roli? nie — Jest pewna,~~
~~Jam jest z Kłosów,~~
~~Żem jest z drewna.~~
~~Jednak na poetę~~
~~Wystrychnął mnie Gete~~
~~Jestem superintendentem~~
~~Jenikemu z swym talentem~~
~~Już do nieba czas~~
~~Jestem Kaznodzieją jestem w Kirsze~~
~~A że przytem piszę wiersze~~
~~Miejsce w niebie mam. —~~

6 Jedni z Kłosów, drudzy z Roli
Albo z Soli
Jednak rzecz to pewna
Że Jenike z drewna
Kaznodzieją jestem w Kirsze
A że przytem piszę wiersze
Miejsce w niebie mam

Kiedy się już wystawa pora zbliża,
Do Paryża
Hurtem wysyłamy
Pozłacane ramy
Same kwiaty polskiej sztuki
Recenzenty niby kruki
Ostrzą sobie dziób.

Dwóch mistrzów - dwóch Janów. W Krakowie Matejko
~~Dość długo królował~~ Niósł berło królewskie - a teraz kolejką
We Lwowie Jan Styka niebiosów dotyka
Lecz głową ~~niebiosów~~, błękitów nie przedrze.

Więc duszę podniosłą, ~~zgłodniałą~~ gorącą i smutną
Chcąc przebać w ogromne rozpięte w krąg płótno
Gdy wzrosła farb kupa, zawołał biskupa
By pędzle poświęcił w katedrze.

Za morze wędrował po grosz i reklamę
A do domu wróciwszy, już miał panoramę,
Bo własne gdy przysły, kolegów pomysły
Z szeroką przerabiał techniką.

I począł Golgotę - Już wzgórza i mury
I tłumy stanęły, gdy głos się z za chmury
Odezwał: ~~się~~ o Janie! cóż to za gwardanie
Chrystusa głos zabrzmiał: O Styko!...

~~I począł Golgotę - Wtem widząc że syna~~
~~Po drugi raz Styka umęczać poczyna,~~

dnia..... mca..... 1

DOMINIUM
WOLA PĘKOSZEWSKA
stacya pocztowa i telegraf.
Ruda Guzowska.

Pietrze - urządź nam legendę
Maryę, Dziecię, żłób i bydło —
Ja ci farby znosić będę:
Urok, wdzięk i szare mydło

DOMINIUM
WOLA PĘKOSZEWSKA
stacya pocztowa i telegraf.
Ruda Guzowska.

dnia mca 1

Już słoneczko powstało
~~Hej na kartę, na białą~~
I przegląda się w Wiśle
Hej na kartę na białą
Nasmaruję, nakreślę:

I aniołki i kmiotki
Lilje, malwy i chatki
Będę ~~wiotki~~ i słodki i wiotki
Będę grzeczny i gładki.

A ~~gdy czasem~~ choć jedna ci noga
Będzie krótsza od drugiej
Już tam w niebie, u Boga
Nie odmówią zasługi

A choć czasem w legendzie
Zrobię wilka jak pieska
Już tam za mną stać będzie
Święta Panna Niebieska

Mówią, że jak kokietka
Kładę w pędzel bielidło,
Mówią, że to nie kredka,
Że to ~~jest~~ szare jest mydło

~~Wiedzcież serca ze stali~~
~~Z drogi piękna zboczone:~~
~~Gawalewicz mnie chwali~~
~~I gra ze mną w zielone.~~

Wiedzcież ludzie spodleni,
Że mam własną koronę:
Gawalewicz mnie ceni
I gra ze mną w zielone.

Dr. Jag.

DOMINIUM
WOLA PĘKOSZEWSKA
stacya pocztowa i telegraf.
Ruda Guzowska.

dnia ..... mca 1

Sto lat ~~mijało~~ już mija jak profesor Gerson
~~Nie wyszedł z Aluma~~ Nie przestał tworzyć koła historycznych person.
Już Apostolstwa płótno opłakane
Przetrwało trzecią muzealną ścianę,
Już poczerniały jasnokudłe Lachy
Już się Warszawie Syrenie zdarły szaty z blachy
Nawet się sławny przerobił Kopernik
– Mutatio rerum! – na asfalt i piernik.

Tylko dziewica długa idealnie
Zefirem w obręcz przez płótno pędzona
~~Wdziękiem~~ Przypominając i Olimp i pralnie,
Krasne ~~Chciwe~~ ~~[illegible]~~ do Mistrza wyciąga ramiona.
Chciała-by wzlecieć, ale ach! nie może:
Takie są dziwne przeznaczenia Boże. –

dnia ..... mca 1

DOMINIUM
WOLA PĘKOSZEWSKA
stacya pocztowa i telegraf.
Ruda Guzowska.

Batalistów było zatrzęsienie,
Ale żaden z nich nie śmiał stanąć przy Rozenie.
Rozen w długich wędrówkach to srebrne guziki
Z orzełkami, to mundur, to kawałek piki
Ułańskiej zakupywał. Mówiono, towary
Że przemycał, lecz potwarz ta niegodna wiary.
Dużo wyższe zapędy miał artysta wielki
On chciał malować nasze czaprali
~~Nie zmylił się mistrz taki!~~ ~~Ostrogi~~ wędzelki
~~Sprzączki~~, oto ~~Olstry, sprzączki~~ ~~podogonia~~,
~~[illegible]~~ ~~Przypomnieć~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~: zbierał cyngle, ~~kurki~~
Autentyczne galony, ~~sprzączki, cyngle~~, ~~kurki~~ pistoletów kurki
~~Kutasy~~, ~~krzywe szable~~, ~~kutasy~~ wyłogi aksalbantów sznurki
Szable, sprzączki, wyłogi, aksalbantów sznurki
Udny że mu z tej całej antykwarskiej skrzynki
~~Wyrośnie~~ Wyskoczy już gotowy ułan z pod Olszynki.
Chciał na szczyty chorągiew narodu wywiesić;
Mawiał: wojsko malować jest to wojsko wskrzesić.
Aż oto nowe stada: mongoły, tunguzy,
Kałmuki, czuchny, w naszem malarstwie intruzy,

I ten, co niegdyś carom naszych zjednał braci,
Suworów. — Epopeja, którą car zapłaci.
Sprzedał — i nad przeszłością ojczyzny zaszlochał;
Mistrz poczciwy jak Polak naszą Polskę kochał.

Ja co kartami dantejskiemi rządzę,
Dając je tylko urzędom wielkiej sławy,
Dziś Ci łask moich otwieram wrzeciądze.

O redaktorze, czujny a łaskawy
Za radość, którą sprawiła Twa karta
Pisana z Bozen, czyniąc krok nieprawy

Posyłam Ci aż trzy. Chęć nieprzeparta
Dodać podarek dla pani Lucyny.
Chwyta mię nagle. Niech będzie i czwarta.

A Ty na liche nie sierdź się tercyny.

Gramatyki polskiej
zarys krótki
ad usum pp. Ludwików Puszetów ułożony

Declinatio

Lula Lula — Nominativus
Przytula.
Lecz Lulu rzekł do Luli: — Genitivus
„Przytul mię jeszcze czulej.
„Jam szczęście całe winien Tobie, Luli!" — Dativus
A Lula na to: „luli, luby Lulu, luli..."
Tutaj rwie się ciąg dziejów. I nie wiem w ogóle,
O co Lulu mógł jeszcze prosić swoją Lulę. — Accusativus.
To pewna, że powtarzał: „droga moja Lulo, — Vocativus.
„Bądź mi współpracowniczką, nie u nogi kulą!
„Skrobmy sobie mebelki. Klnę się Tobą, Lulą, — Instrumentalis
„Że będziesz wielce sławną, w świecie sztuki królową" (Rym jest bardzo śmiały, lecz u Mickiewicza
Zdarzył się, to mi właśnie odwagi użycza)
„Wszakżeśmy z siebie dawną sztukę już wypruli
„I w sztuce stosowanej wstanie hymn o Luli." — Locativus.

. . . . . .

Tu zasnęli. Nazajutrz rzekła Lula z rana: — Coniugatio
„Najwyższą z sztuk jest jednak sztuka stosowana!" — alias Małżeństwo

---

Ponieważ owa para żyje ładnie, składnie — Syntaxis
w tej gramatycznej pracy chcę opuścić składnię.

Natomiast interpunkcyą wspomną te zapiski, — Interpunctio
Bo często gęsto wstaje wykrzyknik ~~[illegible]~~ z kołyski

Nowa próba dystychu.

Dziwne, o słynny Lucjanie, potrafisz wyplatać szkarady.
Wartoż przynosić Ci hołd? wartoż poświęcać Ci pieśń?

Z sercem ja Tobie dziękował za cichą i błogo spędzoną,
Słodką w gościnie Swej noc. Ty zaś przepraszasz lub kpisz?

Miękka ta Twoja kanapa nie była mi łożem Prokrusta.
Czyliż nie skrzętna Twa dłoń? Czyliż nie ciepły Twój koc?

Wiersze mi piszesz bezkształtne, jak ~~[illegible]~~ dziki scytyjski poeta.
Kędy poziomą jest myśl, musi ułomnym być wiersz.

Rzucam więc ~~[illegible]~~ rymów dziecinność, ~~prastarą~~ helleńską ~~przenosząc~~ ~~kochając~~ Ci mówiąc prozodyą:
Dałeś ~~[illegible]~~ spokojną mi noc, dajże roskosną Ci Zews.

Pojedynek na rymy.

Chodzi mi tym razem o przypomnienie szerszemu czytającemu ogółowi zmarłego przed kilku laty ś. p. Lucjana Rydla, który przecież na Parnasie polskim ma jako poeta i pisarz dramatyczny, i autor niedokończonego, niestety, przekładu „Iliady“ jedno z najpoczestniejszych miejsc na tle po-asnykowskiej doby, a o którym w nawale toczących się z zawrotną szybkością wypadków społeczeństwo — w niemałym stopniu z winy krytyki — zdaje się trochę zawcześnie zapominać. Dzieje się tym sposobem wielka autorowi trylogji dramatycznej o „Zygmuncie Auguście“ krzywda, żeby już nawet nie wspominać o jego najbliższej rodzinie, która — jak mię o tem informowano w Krakowie niedawno — w bardzo przykrych znajduje się warunkach materjalnych, wprost opłakanych.

A jednak Rydel dobrze się zasłużył ojczystemu piśmiennictwu, i godzi się pamiętać nietylko o jego żonie i dzieciach, cierpiących wielką biedę, ale i o jego spuściźnie literackiej, ze wszech miar zasługującej na to, aby ją dla naszej kulturalnej publiczności uczynić znowu dostępną. Ponieważ poezje liryczne Rydla, nawet w ostatniem wydaniu kijowskiem Idzikowskiego oddawna są już wyczerpane, więc należy pomyśleć o nowej zbiorowej ich edycji, uzupełnionej rzeczami, nieobjętemi wydaniami poprzedniemi, tudzież przełożonemi przez Rydla 8-ma najcelniejszemi pieśniami „Iliady“. Powtóre godzi się wznowić jego „Zygmunta Augusta“, jeżeli nie w całości, to przynajmniej tę środkową część trylogji, która obejmuje Barbarę Radziwiłłównę. Rzecz ta, wystawiona naprzykład w teatrze im. Bogusławskiego, z pewnością będzie miała u szerokiej publiczności ogromne powodzenie, a więc i dla rodziny przedwcześnie zmarłego poety może być w postaci tantiemy bardzo pożądaną pomocą finansową. Polecam tę sprawę najgoręcej dyrektorowi Gorczyńskiemu, który tyle wykazuje energji w propagowaniu swojskiego repertuaru.

Tymczasem pragnę poznajomić czytelników *Kurjera Warszawskiego* z kilkoma nieznanemi im kunsztykami rymotwórczemi Rydla, których on sam mi na krótko przed śmiercią we własnym autografie dostarczył i to ze stosownem objaśnieniem co do ich genezy.

Było to w r. 1899 w Krakowie. W słotny wieczór 1 października był Rydel razem ze swym serdecznym przyjacielem „Kociem“ (Konstantym) Górskim (zmarłym w Krakowie w 1906 r.) w teatrze i na kolacji. Wracali razem. Przed swoim domem na Łobzowskiej spostrzegł Górski, że nie wziął klucza od mieszkania. Drugi klucz miał służący, który mieszkał gdzieindziej. Ponieważ Rydel mieszkał na tej samej ulicy naprzeciwko, więc zaprosił „Kocia“ do siebie na noc. Chciał mu ustąpić łóżka, sobie posławszy na kanapie, ale Górski w żaden sposób przystać na to nie chciał, tak, iż ostatecznie nocował na sofie pod kocem.

Zbudziwszy się rano, wcześniej od gospodarza, ubrał się po cichu, a na odchodnem napisał mu taki wierszyk z podziękowaniem, zostawiając mu go na widocznem miejscu:

HYMN O WSCHODZIE SŁOŃCA NAD RUDAWĄ. *)

Dzięki Ci, Lucku! Ty o polskiej cnocie
Nie zapomniałeś, choć kroczysz w wawrzynach,
Przez Ciebie wczoraj zasnąłem nie w błocie,
Lecz na sprężynach.
Iżeś się ze mną obszedł tak po ludzku,
Dzięki Ci, Lucku!

2.XI. 99. K. M. G.

Na „hymn“ ten, tak dowcipnie parafrazujący „Smutno mi, Boże“ Słowackiego, odpowiedział Rydel *stante pede* następującą „Elegję Łobzowską“, równie dowcipną, jak kunsztownym mistrzostwem rymotwórczym:

W nurty Rudawy bełkotne i zapienione spoglądam i w sercu się trwożę:
Stygmatem wstydu czoło moje [illegible]
tnowane chylę, a z oczu łza kapie!
— O, hańba temu, kto w swym domu za pieczeń chwyta, gościa swego przy ochłapie widząc; lecz stokroć hańba, kiedy chrapie
Amfitrjon w łóżku, a gość na kanapie
leży pod kocem, który ciało drapie!!
Podobnie cierpiał Iksjon, gdy dla piękności Junon [illegible] pie-
kielny kołowrót!.. Lew siłę ma w łapie
a człowiek w usciech: Tyś mi usta zapieczętował swem „Nie!“ Czemuż jak satrapie
uległem? Cz[illegible]
ralem na Ciebie!! Dziś już po harapie!
Lecz pegazejskiej lot puściłem szkapie
i żal w „Królewskie rymy“ na tym papierze ubran, Tobie słać w dani się kwapie.

5.XI. 99. L. R.

*) Rzeczka, wpływająca do Wisły, a przepływająca środkiem Krakowa wzdłuż ulicy Łobzowskiej.

celu.

[illegible] warszawskiej harcer- [illegible] pożarnej.

Na tę „Łobzowską“ elegję przesłał Górski przyjacielowi swemu nazajutrz taką wyrafinowaną pod względem rytmu „Elegję Łobzowsko-Ateńską“:

Dziwne, o słynny Lucjanie, potrafisz wyplatać [illegible]
Wartoż [illegible] warto poświęcać [illegible]
Z sercem ja Tobie dziękował za cichą i błogo spędzoną
Słodką w go[illegible] zaś [illegible]
Mięka ta Twoja [illegible] nie była mi [illegible] Prokru[illegible]
Czyliż nie skrzętna [illegible] czyliż nie [illegible]
Wiersz mi [illegible] jak dziki [illegible]
Kedy pozioma jest myśl, musi ułomnym [illegible]
Rzucam [illegible] hel [illegible] prozodji:
Dałeś spoko[illegible] rozk[illegible]

6.XI. 99. K. M. Górski.

[illegible] [illegible]ański nie zdając Rydel [illegible] zaraz po [illegible] słaniu don [illegible] Turwi w [illegible] znańskiem. W[illegible] jednak po dziesięciu dniach do Krakowa, a nie znalazłszy żadnej odpowiedzi na [illegible] klasyczne [illegible]ametry, przesłał druhowi swemu z przeciwka następujące upomnienie:

Rydel Lucy-jan
Jest chyba na kawałki porozbijan.
Niema odwetu.
Ani sonetu.
Ni trjoletu.
Gdzie on? gdzie tu
Muza młodzieńcza.
[illegible]
[illegible]
[illegible]

K. M. G.

[illegible] i [illegible] po kościańsk[illegible]

17.XI. 99.

[illegible]mówkę tę [illegible] choćby [illegible] bo rymo[illegible] na [illegible] początku [illegible] rekord [illegible]:

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] formin[illegible]

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

Kr[illegible] pisaniem [illegible], lecz druh [illegible]
Sestetu pozn[illegible] od fałszywych [illegible]...
Przytyk daruj, lub [illegible] misterną mię prz[illegible]:
Dostojne skronie Twoje wtedy w laur uwieńczę...
Serce moje tymczasem przyjmij i ten sonet,
Wojnę gdy wieszczą toczym, o Muz ulubieńcze!

20.XI. 99. L. R.

W[illegible]owy ten pojedynek zakończył Górski, [illegible] Rydlowi następującą „tablicę wotywną“:

JWPan Lucjan Rydel
poeta niegdyś miejski
[illegible]
niniejszy epilog pewnej walki śpiewaków
[illegible] Wartburg
[illegible] w Łobzowie
[illegible]
przyjąć łask[illegible] raczy:
[illegible]
Canis mortu[illegible] est,
czyli [illegible]
[illegible]
Zdechł pies.

[illegible] piszę nie dość odważnie, aby po Bekwarku [illegible] lutnię, szczery i [illegible]

K. M. Górski.

22.XI. 99.

[illegible] tem zakończył [illegible] turniej poetycki Gór[illegible] jako ulubieńcy bo[illegible] byli poetami [illegible] wielkiej kultury literac[illegible] [illegible]łoby się ten ich niezwykły [illegible] przypomnieć naszym młodym [illegible] w ślady tych swoich wy[illegible]ików krakowskich.

Ferdynand Hoesick.

Muzo, przypomnij nasze lata młode
I [redacted] wesprzyj. Dzisiaj /a/ muszę [redacted] ex offo
Jako wierszopis patrząć [redacted] cudną odę
Saficzną strofą.

Sprzyjasz mi? czemuż [redacted] więc zaleć zaczynasz?
Mar. Tomkowicza śpiewać Stanisława.
A Muza do mnie: inny mój luminarz,
Odmienna sława.

We trzech siedzicie jako marne pieski,
Tam kędy szczekał jeden wielki brytan.
Czyż mam go nazwać: Ignacy Kliszewski,
Mężny kapitan.

Chcesz śpiewać Muzo? Śpiewaj byle krótko.
Masz to okrutnym powalony ciosem.
Twarzy [redacted] przyjemniej, chociaż pachniał wódką,
Zwan czerwonosem.

I ~~ten~~ on Tomkowicz, któregoś mi chwalił,
I sławić każesz ~~śpiewać~~ .... Kociu, ty sam to wiesz,
On [redacted] swym piorunem czerwonosa spalił.
Potężny Jowisz

Odtąd Tytani los jego dzielili,
Nie weszli w wieczność, wylecieli z „Czasu".
[redacted]
I słychać o to w Etnie do tej chwili
Sporo hałasu.

Muzo, już przestań! [redacted] Czy prozą czy wierszem
Mówiąc, nie będę sam ale samotrzeć.
Czy wiesz, że można [redacted] życzeniem najszczerszem
Do nieba dotrzeć?

Życzmy więc szczęścia, ~~bo~~ Jest tu
(~~I powiem~~ [redacted] ~~zatem, że jest~~) między nami
Dziwaczny człowiek, ~~tu, w Krakowie~~ w naszych murach – cudo!
Co się zmiennością, małostką nie splami
Ani obłudą.

Co kocha ~~różne~~ mnogie rzeczy, wszystkie piękne,
Odmiennym, młodszym rękę podać gotów.
Znam jego ~~serce~~ dowcip, ~~więc~~ lecz się nie ulęknę
~~Serdecznych~~ Złośliwych grotów.

Kochany, za to, że kocha ogniście....
Ludzie są w mocy różnych zdań i nałów,
[redacted] Jednak chce oddać hołd konserwatyście
Trzech liberałów.

A choć redaktor dusić zwykł, jak zmora,
– Choć to się [redacted] czasem w poniedziałek zdarzy –
Przyszło ~~by~~ dziś wypić zdrowie redaktora
Trzech dziennikarzy.

Wznieśmy więc toast. To co krótko powiem,
Wy serc wymową najlepszą okraście:
„Niech żyje uczęściem obdarzon i zdrowiem"
– Już po toaście.

1. 121

Żmurko

Fryzyer to mi polor
Asfalt to mi kolor
Luda to mi żona
Żmurko to persona.

Kiedy jeździć to popłótnia
Gdy się wykpić to wierutnie
Kiedy noga to pod pledem
Kiedy grzechów to już siedem.

Model to przesądy
Mody to mi prądy
Blaga to mi sztuka
Kodak to nauka..

Styka.

Dwóch mistrzów, dwoch Janów: w Krakowie Matejko
Niósł berło Królewskie a teraz kolejką
We Lwowie Jan Styka niebiosów dotyka —
Lecz głową błękitów nie przedrze —

Więc, duszę podniosłą gorącą i smutną
Chcąc przelać w ogromne rozpięte w krąg płótno,
Gdy wzrosła farb kupa — zawołał biskupa —
By pędzle poświęcił w katedrze —

Za morze wędrował po grosz i reklamę,
A do dom wróciwszy już miał panoramę,
Bo własne gdy przysły kolegów pomysły
Z szeroką przerabiał techniką.

I począł Golgotę; już wzgórza i mury

I tłumy stanęły gdy głos
się z za chmury
Odezwał: o Janie cóż to
za gwazdanie.
Chrystusa głos zabrzmiał
O Styko!

Piotr Stachiewicz

Już słoneczko powstało
I przegląda się w Wiśle
Hej na kartę na białą
Nasmaruję, nakreślę
~~I Aniołki~~
I Aniołki i Kmiotki
Lilie malwy i chatki
Będę, Słodki i wiotki
Będę grzeczny i gładki.

— —

Gerson.

Sto lat już mija jak profesor
Gerson
Nie przestał tworzyć histo-
rycznych person
Już apostolstwa płótna
opłakane
Przetrwało trzecią muzealną
ścianę
Już poczerniały jasnokudłe
Lachy
Już się Syrenie zdarły szaty
z blachy
A nawet sławny Toruński Kopernik
Mutatio rerum zmienił się na
piernik

Tylko dziewica długa idealnie
Zefirem w obręcz przez płótno
pędzona
Przypominając i Clump i
pralnię
Krasne do mistrza wyciąga
ramiona
Chciałaby wzlecieć ale ach
nie może
Takie są dziwne przeznaczenia
Boże.

WIERSZ Z PRZED LAT XXV.

a kasztanach po Krakowie
Liść zielony lśni:
Błyska dla nas znana wróżba
Pracowitych dni.

Górą śmiałość! To nie dla nas
Próżnych strachów ćmy.
Przeszli inni próg zaklęty
Przejdziem go i my.

Górą miłość koleżeńska!
Już nie długi czas,
A wiatr miecąc kwiat z kasztanów
Porozprasza nas.

Inną stroną pójdzie każda
Biała kwiatów kiść
I nam przyjdzie też od siebie
W inne strony iść.

Rok przeminie — znów wytryśnie
Woniejący kwiat:
Na każdego z nas popatrzy
Jakiś inny świat.

Lecz powróćmy zawsze myślą
Do minionych lat,
Kiedy z wiosną nam wytryśnie
Woniejący kwiat.

1881 r. *Konstanty Górski.*

128

WIERSZ Z PRZED LAT XXV.

[illegible] W KRAKOWIE

a kasztanach po Krakowie
Liść zielony lśni:
Błyska dla nas znana wróżba
Pracowitych dni.

Górą śmiałość! To nie dla nas
Próżnych strachów ćmy.
Przeszli inni próg zaklęty
Przejdziem go i my.

Górą miłość koleżeńska!
Już nie długi czas,
A wiatr miecąc kwiat z kasztanów
Porozprasza nas.

Inną stroną pójdzie każda
Biała kwiatów kiść
I nam przyjdzie też od siebie
W inne strony iść.

Rok przeminie — znów wytryśnie
Woniejący kwiat:
Na każdego z nas popatrzy
Jakiś inny świat.

Lecz powróćmy zawsze myślą
Do minionych lat,
Kiedy z wiosną nam wytryśnie
Woniejący kwiat.

1881 r. *Konstanty Górski.*

PO ĆWIERCI WIEKU.

Znów zabielał po kasztanach
Młody, świeży kwiat...
Przeszło tyle złud i marzeń,
Przeszło tyle lat!

Tyle strapień, tyle troski,
Bolu — przyniósł czas...
A coś buja, a coś kwitnie,
Kwitnie w głębi nas.

Coś dawnego, coś błogiego
W sercach się nam śni:
Wraca jakaś zapomniana
Nuta młodych dni.

☆ ☆ ☆

Wnet powiedzą nam synowie:
„Lśni kasztanów kiść,
„Lśni, jak świeczki na choinkach,
„Nam już w życie iść!"

Dobrze, chłopcy, na was kolej,
Idźcie w przyszłość znów!
Nie wyprzecie się walk naszych
Ani naszych snów.

Myśmy raju nie zdobyli,
Co się wszystkim śnił...
Daj wam Boże więcej szczęścia,
Więcej męskich sił!

A gdy z czasem ustać musi
Tęgość waszych rąk,
Jak my, zbieżcie się z daleka
W koleżeński krąg.

Tam się serca znów ogrzeją,
Jak za lepszych lat.
Jak my, bądźcie sobie blizcy,
Bratu — wierny brat.

☆ ☆ ☆

Nad Krakowem, nad Wawelem
Ptak śnieżysty lśni:
Dla was wróżba, dla nas służba
Pracowitych dni.

1906 r. *K. M. Górski.*

1618

Po ćwierci wieku.

B[illegible]

Znów zabielał po kasztanach
Młody, świeży kwiat...
Przeszło tyle złud i marzeń,
Przeszło tyle lat!

Tyle strapień, tyle troski,
Bolu — przyniósł czas...
A coś buja, a coś kwitnie,
Kwitnie w głębi nas.

Coś dawnego, coś błogiego
W sercach się nam śni:
Wraca jakaś zapomniana
Nuta młodych dni.

☆ ☆ ☆

Wnet powiedzą nam synowie:
„Lśni kasztanów kiść,
„Lśni, jak świeczki na choinkach,
„Nam już w życie iść!"

Dobrze, chłopcy, na was kolej,
Idźcie w przyszłość znów!
Nie wyprzecie się walk naszych
Ani naszych snów.

Myśmy raju nie zdobyli,
Co się wszystkim śniło...
Daj wam Boże więcej szczęścia,
Więcej męskich sił!

A gdy z czasem ustać musi
Tęgość waszych rąk,
Jak my, zbieżcie się z daleka
W koleżeński krąg.

Tam się serca znów ogrzeją,
Jak za lepszych lat.
Jak my, bądźcie sobie blizcy,
Bratu — wierny brat.

☆ ☆ ☆

Nad Krakowem, nad Wawelem
Ptak śnieżysty lśni:
Dla was wróżba, dla nas służba
Pracowitych dni.

1906 r. *K. M. Górski.*

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

[redacted]

[redacted]